



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 20-21 (210-211)

NIEDZIELA 26 MAJA 1963

Rok V

START PIELGRZYMOWANIA W LENS

I nadszedł czas posiewu Bożego przez ręce Pośredniczki wszelkich łask, Najświętszej Maryi Panny.

Rozpoczęło się Nawiedzenie parafii naszych przez Matkę Bożą Królową Polski. Obraz Jasnogórskiej Pani, poświęcony przez Księdza Kardynała Prymasa Polski, przejdzie w tym roku przez wszystkie polskie osiedla w Pas-de-Calais, a do roku 1966 cała polska emigracja we Francji zostanie przepasana jakby lazurową szarfą czci i miłości ku Maryi.

W sobotę, dnia 11 maja, Rodacy w Lens mieli zaszczyt godnie i nabożnie przyjmować obraz naszej Królowej i Opiekunki.

Te Nawiedzenia Maryjne poprzedzane będą zawsze duchową orką dusz polskich. Sprawowane nabożeństwa i głoszone Słowo Boże przygotowują nas na odnowienie przymierza z Nią, na ściślejsze zaangażowanie się w Jej służbę. Bo zasadniczym celem tej pielgrzymki jest gruntowne odnowienie ducha i życia religijnego oraz masowe przystąpienie do Sakramentów św.

Od siedmiu lat rozwija się w Kraju i na Emigracji wielka akcja odnowy religijnej objętej programem dziewięcioletniej Nowenny przygotowania polskich katolików na Tysiąclecie Chrztu Polski.

Realizacja tej reformy wewnętrznej została powierzona dobrej woli i wysiłkowi wszystkich Polaków, lecz za pośrednictwem Bogarodzicy-Dziewicy. Nawiedzenie Maryjne, to znak przyjęcia naszych zobowiązań wyrażonych Słubami na Jasnej Górze dnia 26 sierpnia 1956 r., to i gwarancja przyjscia nam z pomocą nadprzyrodzoną w ich wykonaniu.

My wiemy dobrze, że polski kult maryjny wpływał zawsze decydująco na całą duchowość rzesz emigracyjnych.

Św. pam. Kardynał Hlond, którego oczy i serce tak często i z tak wielką troską zwracały się w stronę polskiej emigracji, w jednym ze swych przemówień tej treści apel i zakłęcie rzucił w świat pod adresem rozproszonych swych dzieci:

„Polscy Emigranci, wy, którzyście opuścili ziemię praojców waszych w poszukiwaniu chleba powszedniego — i wy, coście uszli za granicę wpatrzeni w słońce wolno-

ści i niepodległości — wy wszyscy z dawna na obcej ziemi osiedleni, albo inni jak ptaki



Inicjator pielgrzymowania obrazu M. B. Częstochowskiej, po Polsce ks. kard. Wyszyński — poświęcił obraz, który zaczął pielgrzymowanie dnia 11 maja w Lens. Prymas Polski jest obecnie w Rzymie. Wiedzimy go na dworcu w Wiedniu, gdzie w czasie przejazdu witał go kard. Koenig.

niedawno opadłe i gniazd sobie szukające: Wy wszyscy z dala od Ojczyzny przebywający weźcie sobie do serca testamentu mego słowa:

„Tak długo, jak Matka Najświętsza, nasza Ukochana Królowa Częstochowska będzie z wami, a wy przy Niej stać będziecie, tak długo serca wasze będą wiarą napełnione, Bogu uległe, obcym zarazkom odporne, do dalekiej a jednak sercu bliskiej Ojczyzny przywiązane”.

Ta prawda, wypowiedziana przez wielkiego Kardynała i wielkiego Polaka, ziściła się w dziejach polskiej Emigracji.

Pielgrzymowanie Obrazu Jasnogórskiej Pani jeszcze więcej spotęguje synowską miłość do Matki Niebieskiej, miłość zdolną do wypełnienia Jej ewangelicznego zlecenia: „Czyńcie wszystko, co Syn mój Jezus Chrystus wam rozkaże”.

Niech liczne tłumy Ludu Bożego, gromadzącego się na powitanie Obrazu Wielmożnej Królowej Polski, złączy i rozgrzeje wspólna, serdeczna inwokacja maryjna:

„Bogurodzico, Dziewico, Opiekunko polskich Emigrantów, ziszcij nam, słysz nas — jako Cię prosimy! Wyjednaj nam u Syna Twego łaskę wytrwania w naszym chrześcijańskim posłannictwie. Stój przy polskim Emigrancie w kopalni, fabryce i warsztacie. Osłaniaj polskie rodziny przed wichrem demoralizacji. Zachowaj serca polskich dzieci i dusze polskiej młodzieży: nieskażone, szlachetne i Bogu miłe”.

Ks. J. LEWICKI O.M.I.
dziekan duszp. pol. (Pas-de-Calais)

TRZY PYTANIA

Chcesz mi coś powiedzieć... Poczekaj, proszę, chwilę. Pozwól, że zadam ci wpiertw trzy pytania.

Czy to, co chcesz mi opowiedzieć, jest prawdą? A może to tylko jedna z tych licznych historii, które zaczynają się od słowa: podobno... Na ulicy, w tramwaju, w biurze opowiadał ją ktoś, chcąc stać się „interesującym” w oczach otoczenia. A ty zamierzasz tę historię bezkrytycznie powtórzyć! Jak łatwo się przez to ośmieszyć, lub gorzej — stać się współwinnym.

Czy to, co chcesz mi opowiedzieć, jest rzeczą dobrą? Po co mówić o rzeczach złych? Przecież nikt nie podnosi błota z ulicy, bo wie, że się nim pobrudzi.

Wreszcie, czy o tym warto mówić? A może to tylko pusta, czeza gadanina, którą zabierzesz czas sobie i innym. Może byłoby z różnych względów lepiej, gdybyś tę rzecz zatrzymał tylko dla siebie. Może nie jesteś pewien, jak ją przyjmą inni, czy ich nie zaniepokoi, do kogoś nie zrazi...

Ile słów nie byłoby powiedzianych, gdyby każdy z nas częściej zadawał sobie te pytania!

Wspomożycielka wiernych

WIEK WSPOMOŻYCIELKI

Dopiero wiek XIX można nazwać wiekiem Wspomożycielki. Od samego zarania tego wieku kult Maryi pod tym drogim wezwaniem coraz więcej nabiera na sile i coraz we większym ukazuje się blasku, zataczając coraz szersze kręgi. Zaczęło się od uwolnienia Papieża Piusa VII. Wspomożycielka, której Papież oddał całkowicie swój los i losy Kościoła — zwyciężyła. Namiestnik Chrystusowy wyszedł cało na wolność z napoleońskich kajdan i więzień. Toteż dzień powrotu do Rzymu, dzień 24 maja, był dniem tryumfu papieża i jego Niebieskiej Opiekunki. Wdzięczny Ojciec święty ustanawia na wdzięczną pamiątkę ten dzień świętem Wspomożycielki i nakazuje obchodzić je w Rzymie i we wszystkich diecezjach Państwa Kościelnego. A jakby dla zadokumentowania jeszcze wyraźniejszej racji ustanowienia tego święta, koronuje złotymi koronami osobiście cudowną figurę Wspomożycielki Wiernych w Savonie, a u stóp ukorowanego posągu składa symboliczne kajdany z napisem: *Dirupisti vincula mea* (zerwałaś kajdany moje). Od tej chwili kult Wspomożycielki staje się kultem liturgicznym w Kościele.

Miłym musiał być ten hołd oddany Maryi, bo tymczasem w cieniu savońskiego posągu Wspomożycielki i w blaskach tryumfu Piusa VII, w roku 1815, przychodziło na świat dziecię, które miało kiedyś zasłynąć świętością i stać się Apostołem nabożeństwa do Wspomożycielki wiernych. Cała druga połowa ostatniego wieku to ustawicznie podejmowane przezeń wysiłki zmierzające do przyspożenia chwały Wspomożycielce. Urastały one do takich rozmiarów, że Wspomożycielkę nazywano wprost Madonną Księdza Bosko. On wystawi Jej światowe centrum kultu w Turynie w postaci Bazyliki. Wystawi ją w miejscu, które mu Ona sama wskaże w kilku precyzyjnych wizjach i zażąda od niego, żeby stamtąd rozeszła się Jej chwała. *Tu niech stanie dom mój, stąd niech wyjdzie chwała moja* — to będą Jej słowa i nakaz.

Stamtąd rzeczywiście jego duchowi synowie, zjednoczeni w Zgromadzenie Salezjańskie i siostry zakonne, które nazwie zwyczajnie Córkami Wspomożycielki, poniosą słodkie imię Wspomożycielki aż po krańce ziemi. Siła zaś cudotwórczego działania idąca od obrazu cudami słynącego w tej Bazylice była tak wielka, że sam Papież Leon XIII wbrew wszelkim przepisom kanonicznym za ledwie po 35 latach jego istnienia zarządził koronację na zadokumentowanie srebrnego jubileuszu swego pontyfikatu na stolicy Piotrowej. Koronacja obrazu turyńskiego dokonana 17 czerwca 1903 roku kończy, powiedzielibyśmy, wiek

Wspomożycielki. Od tej chwili może zabłysnąć pełnia Jej kultu i pełnia Jej działania, gdyż cały świat będzie mógł Ją wzywać jako swą Królową.

KU POWSZECHNEMU ŚWIĘTOWANIU

Maryja Wspomożycielka chciała jeszcze wyraźniej zaznaczyć, że ta ziemia na której mieszkamy, stale potrzebuje Jej pomocy, jest wybraną ziemią Wspomożycielki Wiernych. Nie wystarczyły historyczne akcenty, któreśmy widzieli poprzednio. Ona sama swą niebiańską stopą jeszcze za życia św. Jana Bosko stanęła na niej w roku 1836, objawiając się ludowi polskiemu w Przyłękowie koło Żywca, gdzie kult Jej żywy i gorący, przetrwał bez opieki kapłańskiej po dziś dzień w kościółku wybudowanym spontanicznie na szczycie Góry Objawienia.

Kilka lat potem 31 maja 1894 roku objawiła się po raz wtóry Wspomożycielka na oczach całej procesji eucharystycznej w oktawie Bożego Ciała nad ruinami kościoła poddominikańskiego w Oświęcimiu. Władza duchowna nie badała tych zjawień, ale wystarczy spojrzeć na skutki w postaci wzniesienia olbrzymiego kościoła i potężnego zakładu dla młodzieży, które wystawili tam Synowie Świętego Jana Bosko swej Wspomożycielce, aby przekonać się o nadprzyrodzonym charakterze tych zjawisk. Od tej chwili kult Wspomożycielki zaczął promieniować na cały kraj, na całą Polskę, tak że w 50 lat po przybyciu Apostołów nabożeństwa do Wspomożycielki Wiernych można było od stóp Jasnogórskiej Pani prosić Stolicę Apostolską o rozszerzenie Jej święta w dniu 24 maja i w naszej Ojczyźnie. Uczynił to Episkopat Polski pod przewodnictwem Prymasa Ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego 5 września 1958 roku, śląc swe prośby do stóp Ojca Świętego Piusa XII, Papieża Maryjnego.

A oto pierwsze słowa tej wiekopomnej petycji: „Ojciec Święty! Scieląc się do stóp Waszej Świątobliwości, my, niżej podpisa-

ni Arcybiskupi i Biskupi polscy wraz z Prymasem Narodu Polskiego i Kardynałem Rzymskiego Kościoła Stefanem Wyszyńskim na czele, ośmielamy zwrócić się z pokorną prośbą o udzielenie Kościołowi Polskiemu indultu na obchodzenie w dniu 24 maja, jako święta ryty zdwojonego II klasy, uroczystość Maryi, pod wezwaniem WSPOMOŻENIA WIERNYCH, na wieczną pamiątkę wdzięcznych serc polskich...”

Obecnie łaskawie nam panujący Ojciec święty Jan XXIII przychylił się do tej prośby i w jednym z pierwszych swoich dekretów szczęśliwie zapowiadającego się pontyfikatu w dniu 4 grudnia 1958 roku odpowiedział, co następuje: „Do Diecezji Polskich! Jego Eminencja Najprzewielebniejszy Ksiądz Stefan Kardynał Wyszyński, Arcybiskup Gnieźnieński i Warszawski, Prymas Polski, wraz z innymi Arcybiskupami i Biskupami polskimi, upadając pokornie do stóp Jego Świątobliwości, Papieża Jana XXIII, poprosił gorąco Ojca świętego, o możliwość obchodzenia uroczystości dnia 24 maja w całej Polsce Najświętszej Maryi Panny pod wezwaniem Wspomożycielki Wiernych w rycie zdwojonym drugiej klasy, na wieczyste upamiętnienie wdzięczności wiernych narodu polskiego za wielkie rzeczy, jakie Bóg zdziałał w ich Ojczyźnie. Święta Kongregacja Rytów, na mocy upoważnień otrzymanych od tegoż Ojca Świętego, przychyliła się łaskawie do tych prośb i pozwala stosownie do nich na posługiwanie się odpowiednim i zatwierdzonym Officjum oraz Mszą św., z zachowaniem przepisów Rubryk i Dekretów, bez względu na wszelkie przeciwne zarządzenia”.

Dzisiaj wchodzi w życie świętowanie uroczystości Wspomożycielki Wiernych na ziemi przez Nią wybranej. Cieszą się serca polskie, cieszy naród Maryjny, cieszą się w niebie patronowie nasi, cieszy się Ona Królowa nasza i Wspomożycielka. W ten sposób maj, który, mimo że zwie się go miesiącem Maryi, nie miał do niedawna ani jednego święta Maryjnego, zyskuje u nas w Polsce aż trzy świętowania Maryi, rozciągnięte na cały Kościół w Polsce. A mianowicie: zaraz z początku miesiąca Święto Królowej Polski, potem 24 maja Uroczystość Wspomożycielki Wiernych i wreszcie na zakończenie 31 maja Święto Maryi jako Królowej Wszechświata.

EWANGELIA

PIĄTA NIEDZIELA PO WIELKAN OCY — 19 maja

według św. Jana (16, 23, 30)

I dnia onego o nic mię odtąd pytać nie będziecie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosiliście w imię moje, proście a otrzymacie, aby radość wasza była pełna. To wam mówiłem w przypowieściach. Nadchodzi godzina, gdy już nie w przypowieściach mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie i nie mówię wam, że ja będę prosił Ojca za wami, sam bowiem Ojciec miłuje was, boście wy mnie umiłowali i uwierzyliście, że od Boga wyszedłem. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat, znowu opuszczam świat i idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz i żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz i nie potrzebujesz, żeby cię kto pytał: dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś.

Pomiędzy Wniebowstąpieniem Pańskim a Zesłaniem Ducha Świętego miały miejsce dwa fakty niezwyklej wagi dla założonego już przez Chrystusa Kościoła, dotyczące jego wewnętrznego zespolenia i przygotowania do misji, którą niebawem miał podjąć. Pierwszym faktem było przygotowanie apostołów na Zesłanie Ducha Świętego, drugim — udzielenie Jego darów.

Chrystus odchodząc powiedział, że innego Pocieszyciela zesła im, Ducha Prawdy, który ich nauczy wszelkiej prawdy. Ale to stanie się dopiero w przyszłości. A teraz co mają robić? — Czekać! — I apostołowie tak się zachowali, lecz rozmyślając wciąż o Jezusie, przeżywali tym większy smutek. Jezus ich uczył, wychowywał, nimi kierował. A teraz są zdani tylko na własne siły.

Po smutkach Wielkiego Tygodnia przyszedł radosny poranek Zmartwychwstania. Niewiasty pierwsze widziały Jezusa, ale i apostołom ukazał się On dwukrotnie w wieczerniku, jakby chciał ich w swej dobroci całkowicie przekonać i pouczyć o cudzie Zmartwychwstania; dał im moc odpuszczania grzechów i rozesłał, aby nauczali wszystkie narody... Zapewne obiecany Duch Święty ich pouczy, jak to mają czynić. Ale tymczasem żal za Chrystusem, który odszedł i smutek wobec własnej nieporadności przepełnia ich serca.

W tym położeniu pomaga apostołom obecność Maryi. Gdy zeszli z góry Oliwnej, z której odszedł Pan do nieba, wrócili do wieczernika, i tam trwali jednomyślnie na modlitwie z Maryją, Matką Jezusa. Ewangelię bardzo rzadko wspominają o obecności Maryi, a czynią to celowo, by nie odwracać uwagi od Jezusa Boga. Maryja zwykle była z apostołami, więc nie trzeba było o tym wspominać, ale teraz widocznie Jej obecność pełni jakąś ważną rolę dla dzieła Chrystusowego, skoro Ewangelia św. dodaje: „...trwali jednomyślnie na modlitwie... z Maryją, Matką Jezusa” (Dz. Ap. 1, 14).

I rzeczywiście była to chwila niezwykle doniosła dla powstającego Kościoła. Apostołowie zaczęli wkrótce działać. Muszą się do tego działania przygotować. Duch Święty nauczy ich wszelkiej prawdy Bożej, ale

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 19 MAJA

Piąta po Wielkiejnocy

Św. Piotra, św. Celestyna

PONIEDZIAŁEK — 20 MAJA

Św. Bernarda

WTOREK — 21 MAJA

Św. Andrzeja Boboli, św. Wiktora

ŚRODA — 22 MAJA

Św. Julii, św. Heleny, św. Ryty

CZWARTEK — 23 MAJA

Wniebowstąpienie Pańskie

PIĄTEK — 24 MAJA

N.M.P. Wspomożenia Wiernych

SOBOTA — 25 MAJA

Św. Grzegorza, św. Urbana

APOSTOŁOWIE

PO WNIĘBOWSTĄPIENIU

prawdę ludzką, historyczną powinni sami poznać. Zresztą oni ją znają, ale nie wszyscy i nie całkowicie: gdzie był Piotr, Jan, Jakub, tam nie zawsze inni byli; gdy Jan z Maryją stał pod krzyżem, żadnego z apostołów tam nie było. Apostołowie powinni znać dzieje swego Mistrza, wzajemnie je sobie opowiedzieć i pouczyć o nich jedni drugich.

Nic też dziwnego, że wyobraźnia dusz pobożnych w pierwszych wiekach przedstawiała sobie te 10 dni oczekiwania na zesłanie Ducha Św. jako ćwiczenia rekolekcyjne apostołów połączone z czytaniem Pisma św., a więc pewnym przygotowaniem do publicznego głoszenia Ewangelii. A temu wszystkiemu patronowała Maryja.

Trzeba było naprawdę męstwa, by trwać na zebraniu przez szereg dni w tym samym wieczerniku, w którym przebywali z Jezusem w czasie ostatniej wieczerzy i gdzie w każdej chwili mogli wtargnąć starozaconni, by pochwyć i wydać na śmierć apostołów. A jednak apostołowie nie obawiali się o swe życie, tak jak po Zesłaniu Ducha Świętego bez bojaźni stanę przed tłumem żydowskim, by odważnie nauczać o zmartwychwstaniu Jezusa, mówiąc: „Więcej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi”.

Podstawową cnotę sprawiedliwości, która nakazuje oddać Bogu i każdemu z bliźnich, co się im należy, apostołowie też posiadli. Obowiązywał ich nakaz Jezusowy nieoddalania się z Jeruzolimy lecz oczekiwania na Ducha Świętego; dla rodzin własnych, które mieli apostołowie za wyjątkiem św. Jana, należało zdobyć utrzymanie oddając się rybołówstwu. Te sprawy nie były proste, a jednak trzeba było je pogodzić i w najlepszym zrozumieniu swych obowiązków wypełnić.

Podobna umiejętność godzenia różnych, a często sprzecznych obowiązków nosi nazwę cnoty roztropności. I apostołowie ją wykazali w trudnym dla siebie okresie porzucenia dawnych obowiązków, sposobów zarobkowania i życia, a podjęcia i pełnienia nowych znacznie trudniejszych, a dotąd im zupełnie nieznanych zadań.

Trudności były niewątpliwie największe bezpośrednio po odejściu Jezusa do nieba.

Wielka jest różnica przebywania we własnym domu choćby małym i skromnym, korzystania z posiłku przygotowanego rękami żony lub matki, które nie czekając na prośbę czy życzenie starają się swą troskliwość, jaką dyktuje miłość, okazać mężom i synom choćby w przygotowaniu posiłku,

odzieży, a warunkami cudzego domu, w którym wszystko jest obce.

Apostołowie byli pozbawieni wszystkich tych darów, a może i sami wyzuli się ich dobrowolnie; resztki dochodów, jakie posiadali, pozostawili żonom, a sami żyli z jałmużny. Wiemy, jak powolnym korytem jałmużna płynie do rąk ubogich, którzy o nią proszą. Apostołowie na pewno o nic nie prosili, ufali, że godzien jest robotnik zapłaty swojej. Więc cierpieli niedostatek, a może i głód. W tym wyrzeczeniu okazali cnotę wstrzemięźliwości.

Co sprawują w nas cnoty wlane? — Przez wiarę uznajemy za prawdę to, co Bóg objawił i przez Kościół Katolicki do wierzenia podał: przez nadzieję oczekujemy w tym życiu potrzebnych łask a w przyszłym zbawienia; miłość pobudza nas do kochania Boga nade wszystko a bliźniego jak siebie samego dla Boga.

Roztropność pozwala słusznie sądzić o tym, co mamy czynić; sprawiedliwość — pełnić obowiązki w stosunku do innych; wstrzemięźliwość — uśmierzać namiętności, które pobudzają do działania przeciw rozumnemu porządkowi; męstwo — utrzymać porządek w stosunku do siebie, przezwyciężając trudności.

Jeżeli warunkiem otrzymania tych siedmiu cnót wmlanych: wiary, nadziei, miłości oraz roztropności, sprawiedliwości, wstrzemięźliwości i męstwa jest łaska uświęcająca, jaką otrzymujemy zwykle w sakramentach świętych, to apostołowie ją posiadali po pierwszej Komunii świętej, przyjętej w wieczerniku w Wielki Czwartek. Czyli apostołowie mając łaskę uświęcającą i cnoty wlane byli już w pełni przygotowani na uzyskanie darów, które miały im wkrótce być udzielone.

KS. M. DYBOWSKI

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 26 MAJA

Szósta po Wielkanocy

Św. Filipa — Święto Matki

PONIEDZIAŁEK — 27 MAJA

Św. Bedy, św. Jana

WTOREK — 28 MAJA

Św. Augustyna, św. Lucjusza

ŚRODA — 29 MAJA

Św. Marii Magdaleny

CZWARTEK — 30 MAJA

Św. Feliksa, św. Ferdynanda

PIĄTEK — 31 MAJA

Św. Anieli, św. Petroneli

N.M.P. Królowej

SOBOTA — 1 CZERWCA

Św. Nikodema, św. Jakuba

PRYMAS POLSKI W KIK - U

W dniu 5 kwietnia br. na zamkniętym zebraniu Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie Ks. Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski, wygłosił prelekcję na temat: „Uwagi i spostrzeżenia Soborowe”. Przybyłego do lokalu Klubu przy ul. Kopernika serdecznie przywitał prezes Klubu — Jerzy Zawieyski. Ks. Prymas w dłuższym, niemal 2-godzinym przemówieniu omówił najpierw charakter teologiczny Soboru, podkreślając znaczenie elementu nadprzyrodzonego; następnie przedmiot obrad, przechodząc kolejno wszystkie omawiane na pierwszej sesji Soboru schematy; wreszcie przyszłe prace Soboru na nadchodzącej sesji jesiennej. Na koniec Ks. Prymas dał próbę oceny dotychczasowych prac. Mówiąc o wkładzie Episkopatu Polskiego w prace Soboru, Ks. Prymas udzielił niezmiernie ciekawej informacji. Mianowicie Biskupi polscy postawili wniosek w sprawie udziału świeckich w pracach Soboru. Księża Biskupi sądzą, że skoro w Soborze uczestniczyli obserwatorzy niekatolicki i to nie tylko duchowni, skoro był także jeden katolik świecki (Jean Guitton) zaproszony imiennie, to mogliby również być obecni na obradach Soboru w charakterze *socii concilii* świeccy przedstawiciele wyższych uczelni katolickich oraz wielkich katolickich organizacji międzynarodowych. Ks. Prymas w imieniu Biskupów polskich złożył odpowiedni wniosek do komisji *extra ordinem*, której jest członkiem. Jaki będzie rezultat — powiedział Ks. Prymas — zobaczymy w jesieni.

Po przemówieniu uczestnicy zebrania postawili szereg pytań związanych ze sprawami Soboru, na które Ks. Prymas udzielił obszernej odpowiedzi. Zebranie zakończyło błogosławieństwo udzielone przez Ks. Kardynała wszystkim obecnym i ich rodzinom.

Pierwsza wizyta Ks. Prymasa w Klubie Inteligencji Katolickiej stanowiła duże wydarzenie w dziejach tej organizacji.

CZY WIESZ, ŻE,,

■ Z początkiem marca Ojciec św. przesał Ordynariuszowi częstochowskiemu jedną ze świec, jakie Papieżowi ofiarowują instytucje kościelne w dniu 2 lutego. Świeca przysłana ks. biskupowi Golińskiemu została ofiarowana Ojcu św. przez Papieskie Kolegium Polskie w Rzymie. Zdobi ją herb Jana XXIII oraz orzeł biały na czerwonym tle. Świeca będzie płonąć w kościołach diecezji częstochowskiej, w których będą organizowane nabożeństwa za pomyślność prac Soboru.

■ 1000-lecie istnienia obchodzi w br. prawosławny klasztor na górze Athos w Grecji. Athos jest „wolnym państwem monastycznym”, pod protektoratem greckim. Ta „republika” rozciąga się na przestrzeni 339 km kw. i liczy 3.086 mieszkańców (wg ostatniego spisu ludności). Znajduje się tam dwadzieścia klasztorów i dwanaście wsi. Uroczystości jubileuszowe sławnego klasztoru odbędą się 26 maja br.

■ Sześć tysięcy żołnierzy francuskich odbyło pielgrzymkę do katedry w Chartres.

■ W Wielkim Tygodniu przebywała w Lourdes pielgrzymka 10 tys. harcerek.

■ Ordynariusz stolicy Ekwadoru, Quito, kardynał de la Torre, rozdał ziemię kościelną pięćdziesięciu ubogim rodzinom dawnych robotników rolnych.

■ Ks. Edmund Cieślewski mianowany został Wikariuszem Generalnym Biskupa Polowego armii USA, w randze generała brygady. Przypomnijmy, że biskupem polowym amerykańskiej armii jest kard. Spellman.

NASZ POMNIK

Na Wadnym Zgromadzeniu P.Z.K. w Lens delegat z Harnes p. Spychała podał genialny sposób wybudowania pomnika Tysiąclecia. Oto on, podany mową wiązaną:

Szanowne rodaczki, rodacy kochani

*To nasze walne zebranie
Ma specjalnie ważne zadanie,
Tyle spraw mamy do omówienia,
Tyle problemów do załatwienia.*

*A jak z nas każdy wyczuwa,
Że na czoło się wysuwa,
Potężnym echem brzmi w świecie
To chrztu Polski tysiąclecie.*

*Tysiąc lat pielęgnujemy
Tę świętą Wiarę i nią żyjemy;
Pragniemy za to Bogu dziękować:
Pomnik wdzięczności tu wybudować.*

*Nad tym się tutaj zastanowimy,
Jak te fundusze zdobędziemy?
Niech nie owładnie nami zwątpienie,
Nie pierwszą budujemy świątynię.*

*Biegnijcie tylko myślą po świecie:
Ile tysięcy świątyni znajdziecie?
A te tysiące świątyni i klasztorów
I różnorodnych wielkości i wzorów.*

*Nie zbudowano przecież cudami,
Lecz trudem ludu, ludu ofiarami!
A my szlachetny nasz polski ludu
Czy mamy wyglądać cudu?*

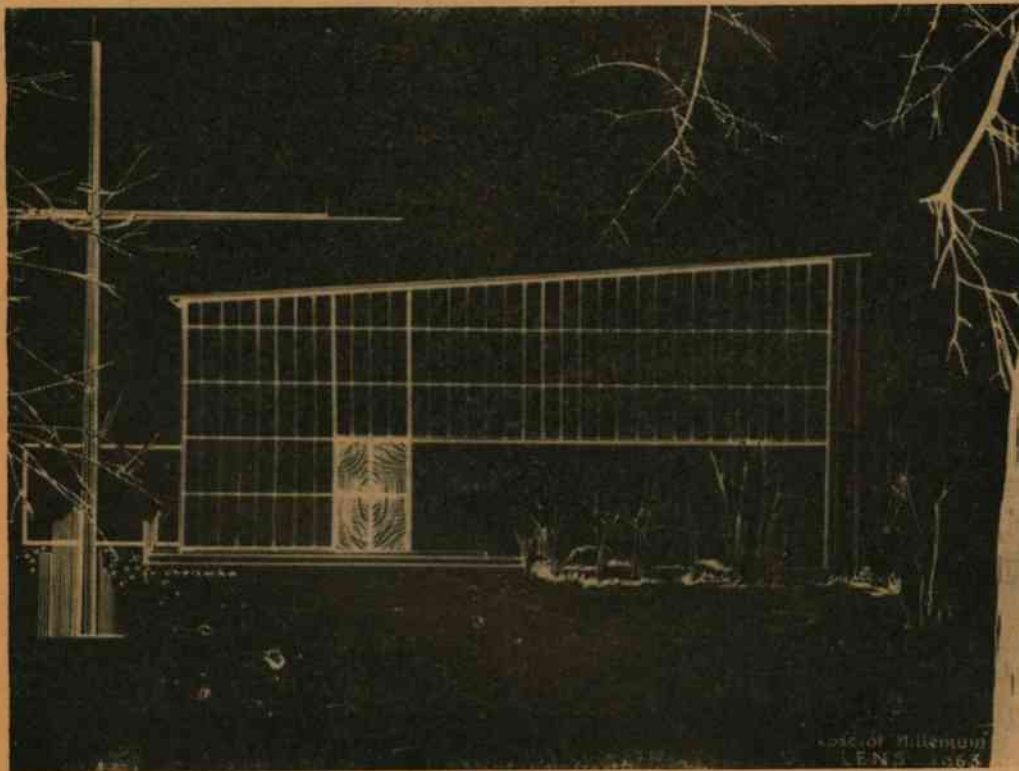
*Czy też złożymy Bogu ofiary
Za skarb nam dany tej świętej Wiary?
Gdy telewizor z nas ktoś kupuje
O dwieście tysięcy się nie targuje.*

*Gdy o auto nas prosi żona
Nie żałujemy pół miliona.
A telewizor czy auto za parę lat
Będzie zużyty grat,*

*Wyrzucony za miasto na śmietnisko.
To co pozostało z tego to wszystko!
A gdy zbudujemy tę Bożą świątynię
To z pokolenia na pokolenie*

*Bogu cześć będą ludzie składali
I wdzięcznym sercem nas wspominali.*

*Więc każdy w miarę swej zamożności
Niech złoży Bogu dar swej wdzięczności...
A gdy się nasza szczodrość przyczyni
To się zbudują mury świątyni.*



Oto ostatni projekt pomnika Tysiąclecia, który Emigracja buduje w Lens. Projektodawcą jest polski artysta O. Cholewka, benedyktyn.

Nietolerancja a Konkordat

Episkopat Polski wydał list posterski ogłoszony po Wielkiejnocy i podpisany przez Ks. Kard. St. Wyszyńskiego, Prymasa Polski i wszystkich polskich biskupów.

List stwierdza, że nauka religii prowadzona będzie w Polsce nadal mimo zarządzeń powziętych przez władze w celu utrudnienia nauczania. Jak reżim komunistyczny utrudnia nauczanie religii opisują księża biskupi w swoim liście pasterskim.

Już od początku br. inspektoraty w Polsce zabroniły niemal wszystkim członkom zakonów nauczania religii. Ten zakaz rozciągnięto również na Siostry i na kapłanów, którzy nie należą do zakonów. Kapłani, którzy nie stosują się do wydanych zakazów, karani są grzywną pieniężną w wysokości od tysiąca do kilku tysięcy złotych. Inspektoraty szkolne zabroniły również urządzania kursów religii w domach prywatnych, w salach parafialnych i czasem nawet w kościołach.

Katolicy nie mogą tego tolerować, ponieważ nauczanie religii wchodzi w ramy działalności ściśle religijnej, zagwarantowanej Kościołowi przez państwo i przez Konstytucję. Dlatego kapłani będą nadal nauczać religii, jak tego wymaga od nich ich sumienie i ich powołanie. List dziękuje rodzicom za ich silne stanowisko, wyrażone posyłaniem dzieci na katechizm i zachęca ich, by nadal tak czynili.

Nietolerancja religijna, o której mówi List Pasterski, którą popisują się czynniki reżimowe w Polsce budzi na Zachodzie tym większe zdumienie, że niedawno komuniści wysyłali swoich agentów do Rzymu w celu przygotowania, a przynajmniej wysądowania możliwości zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską. Konkordat jest nie do pomyslenia tam, gdzie nie zachowuje się żadnych umów i gdzie panująca nietolerancja nie daje najmniejszych gwarancji, że podpisane zobowiązania będą wykonane.

Zresztą Konkordat z Polską istniał i został jednostronnie zerwany przez komunistyczny reżim w Polsce, ku szkodzie nie kogo innego, lecz Polski. Objawy nietolerancji sprzeczne z Konstytucją i z zobowiązaniami podpisanymi w tzw. porozumieniu z Episkopatem wskazują, ile by był wart nowy Konkordat.

Polityka reżimu wobec Kościoła w Polsce budzi zdumienie na Zachodzie jeszcze i z tego powodu, że czynnikiem reżimowym zależy na okazywaniu rzekomego uznania dla Ojca św. Ci, którzy się dziwią tak sprzecznemu postępowaniu, nie zdają sobie sprawy, że gdy cały świat wyraża pełne zaufanie do Papieża i odnosi się do Niego, jako do największej powagi w świecie nawet niewierzącym, reżim komunistyczny, kry-

tykując Papieża, śpiewałby solo i to głosem za słabym, by przekrzywić cały świat.

W rzekomym uznaniu dla Papieża reżim ma jeszcze inny powód. Wydaje mu się, że chwając Ojca św., będzie mógł uderzać w Episkopat, w kler, w Kościół polski, i nikt się na grze nie pozna. Naiwni uwierzą

Św. Filip Nereusz przyjaciel Polski

„Miło wspomnieć, że św. Filip zwrócił swe oczy z wielką miłością na Polskę, która jako wzór umiłowania Kościoła już to przez stałość w wierze, już to przez umiejętne zachowanie harmonii między miłością Kościoła i ojczyzny, jest nam tak droga”. Tak pisał Alfons Capecelatro, filipin z Neapolu a późniejszy kardynał i autor obszernego żywotu św. Filipa Nereusza.

Z polecenia Grzegorza XIII powstały w Rzymie dwa wielkie kolegia: angielskie i niemieckie. Miały one wydać uczonych i świętobliwych mężów dla obrony Kościoła przed protestantyzmem.

Otóż św. Filip postanowił utworzyć na wzór wyżej wymienionych kolegiów — Kolegium Polskie. Król Stefan Batory poparł to dzieło hojną ręką.

Po założeniu tego kolegium otrzymał św. Filip gratulacje kilku kardynałów, a prymas Polski, arcybiskup gnieźnieński, Stanisław Karnkowski przesłał mu list bardzo serdeczny. Zacytuję choć początek i koniec tego listu:

„Do Przewielebnego Ojca Filipa Nereusza, Przyjaciela najdroższego i najczcigodniejszego.

Od Wielebnego ks. Stanisława Reszki, kustosa pieczęci św. Penitencjarii, dowiedziałem się ku memu największemu zadowoleniu, że Wielebni Ojcowie Oratorianie przy kościele S. Maria in Vallicella za radą Czcigodnego Ojca podjęli się dzieła wychowania i kształcenia młodzieńców polskich w prawie kanonicznym...

...Co się mnie tyczy, nie omieszkać wraz z innymi najprzewielebniejszymi biskupami, kolegami moimi, na każdym miejscu, w każdym czasie i przy każdej sposobności popierać słowy i czynem to zbożne i poważne dzieło Czcigodnego Ojca i życzyć mu jak największego rozwoju”.

Stodycz i pokora naszego świętego promieniują niemal z każdego zdania konsty-

propagandzie, że walczy się tylko z pewnym kierunkiem katolicyzmu, reprezentowanym przez Episkopat polski, a nie z samym Kościołem i z Bogiem.

Akeja przeciw nauczaniu religii w Polsce otwiera oczy nawet najbardziej naiwnym. Tu nie chodzi o taką lub inną metodę katolicką, ale o najbardziej fundamentalną prawdę i najistotniejszy obowiązek chrześcijański, podkreślany często przez Papieża i przypomniany mocno w ostatniej encyklice o pokoju.

tucji wychowawczej przeznaczonej dla Kolegium Polskiego. Studenci polscy poznawali w uczelni tej obok innych gałęzi wiedzy przede wszystkim prawo kanoniczne.

W XVI stuleciu naród nasz miał w Rzymie godnych reprezentantów. Wymienić tu należy na pierwszym miejscu kardynała Hozjusza, który przez 10 lat przebywał u boku Piusa V i Grzegorza XIII. Św. Filip był w tym czasie spowiednikiem wyżej wymienionych papieży. To dało możność osobistego zapoznania się i zaprzyjaźnienia tych wielkich mężów.

Później siostrzeniec Hozjusza, ks. Stanisław Reszka będzie pełnomocnikiem prymasa Karnkowskiego dla spraw Kolegium Polskiego.



Ks. Piotr Skarga w czasie swego pobytu w Rzymie z woli Piusa V był jednym z penitencjariuszy w kościele św. Piotra. Poznał w tym czasie dobrze św. Filipa.

Warto wreszcie wspomnieć, że czułą miłością i czcią otaczał św. Filip — Ojciec młodzieży rzymskiej — grób naszego św. Stanisława Kostki.

Ks. Jan Rataj C. Or.

Rozmiary Grabieży Sowieckiej

W okresie lat 1955-1961 Związek Sowiecki „zarobił” na „operacjach handlowych” z Polską i innymi ujarzmionymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej ponad 6 miliardów 350 milionów dolarów. Grabież ta, nazywana oficjalnie wymianą handlową, odbywała się drogą ustalania przez Sowiety z jednej strony wygórowanych cen za towary przez siebie eksportowane, z drugiej zaś strony narzucania Polsce, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemcom Wschodnim, Rumunii i Węgrom szczególnie niskich cen za towary i surowce importowane z tych krajów do ZSSR.

Rozmiary tej jawnej grabieży, obliczone na podstawie danych sowieckiego „Rocznika Handlu Zagranicznego” i innych źródeł podał na konferencji prasowej w Nowym Jorku (8.4.63 r.) p. Aleksander Kutt (Estończyk), przewodniczący Komisji Ekonomicznej ACEN (Zgromadzenie Europejskich Narodów Ujarzmionych). — Oto część tylko szczegółów z obszernego sprawozdania p. A. Kutta, omawiającego tę jasną eksploatację gospodarczą Polski i 6 innych ujarzmionych krajów europejskich.

JAK SIĘ ODBYWA „WYMIANA HANDLOWA”?

W sprawozdaniu tym czytamy, że sowiecki „Rocznik Handlu Zagranicznego” z 1961 roku zamieszcza dane dotyczące wymiany handlowej ZSSR z 70 krajami świata. Wśród nich znajduje się 17 krajów zachodnio-europejskich i 7 wspomnianych wyżej krajów Europy Środkowo-Wschodniej oraz trzy kraje bałtyckie — Estonia, Litwa i Łotwa. Porównując ceny eksportu i importu sowieckiego narzucane przez Moskwę reżymom Gomułki, Kadara, Ulbrichta i czterech innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej z cenami stosowanymi przez Sowiety w wymianie handlowej z krajami Zachodniej Europy, przewodniczący Komisji Ekonomicznej ACEN wykazał, jak poważne różnice zachodzą w tych operacjach handlowych na niekorzyść Polski, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemiec Wschodnich, Rumunii i Węgier.

W roku 1961 — jak stwierdza p. Kutt — na 62 grupy towarów i surowców, które Związek Sowiecki eksportował do Polski i sześciu europejskich krajów „socjalistycznych” za 51 — reżymy komunistyczne płaciły znacznie wyższe ceny, niż kraje zachodnio-europejskie. Różnicę cen tych 62 grup ilustrują specjalne tablice dołączone do omawianego sprawozdania. Obliczone straty z powodu różnic cen, które w latach 1955-61 poniosły Polska i 6 europejskich krajów „socjalistycznych” wynoszą po stronie sowieckiego eksportu — 3 miliardy 287 milionów dolarów, a po stronie importu z tych krajów do ZSSR — 3 miliardy 64 miliony dolarów. Dodać do tego należy, że jakkolwiek ta olbrzymia suma 6.351.000.000 dolarów, obliczona głównie w oparciu o źródła sowieckie, nie wymaga specjalnych komentarzy na temat rozmiarów grabieży sowieckiej, nie jest ona jednak pełna. Wiadomo bowiem, że „umowy handlowe” zawierane

przez Moskwę posiadają *tajne protokoły*, które dla sowieckiego eksportu ustalają wyższe niż się ogłasza ceny, a dla importu z tych krajów do ZSSR narzucają o wiele niższe ceny od kosztów produkcji.

ILE MOSKWA KAŻE PŁACIĆ GOMUŁCE ZA SUROWCE I TOWARY?

Po „rewolucji” październikowej w Polsce Władysław Gomułka — jak wynikało z doniesień prasy warszawskiej — uzyskał od Moskwy szereg koncesji politycznych i gospodarczych. Ponieważ w okresie tym „Polska znalazła się w położeniu niewypłacalnego bankruta” (słowa Gomułki z przemówienia w Warszawie 20.10.1956 r.) „nowe” kierownictwo partii, a przede wszystkim sam Gomułka, przywiązywał większą wagę do koncesji gospodarczych, którym poświęca wiele miejsca komunikat ogłoszony 18 listopada 1956 r. po rozmowach, jakie odbyły się w Moskwie między delegacją polską i so-

Z POLSKI

wiecką. Podczas tych rozmów Chruszczow zapewnił również Gomułkę, że stalinowskie metody stosowane w „wymianie handlowej” między Polską i Związkiem Sowieckim zostaną raz na zawsze zaniechane. Jednocześnie — jak stwierdza wspomniany komunikat — strona sowiecka zgodziła się skreślić niektóre zobowiązania i obciążenia z tytułu niekorzystnych dla Polski kredytów sowieckich i umów handlowych.

Większości tych zobowiązań Chruszczow nie dotrzymał. Wypróbowane metody grabieży sowieckiej w wymianie handlowej nadal były stosowane zarówno jeżeli chodzi o Polskę, jak o inne kraje europejskie ujarzmione przez Sowiety. Reżym Gomułki musiał płacić Moskwie znacznie wyższe ceny za surowce i towary niż kraje Zachodniej Europy, a jednocześnie za polskie surowce i towary otrzymywał bardzo niskie ceny, które często nie pokrywały nawet kosztów produkcji. Ta eksploatacja gospodarcza, nazywana oficjalnie przez reżymy komunistyczne „wymianą handlową”, dotąd nie została zaniechana.

RÓŻNICA CEN W EKSPORCIE SOWIECKIM DO POLSKI I EUROPY ZACHODNIEJ

Dokładne informacje na ten temat podał na konferencji prasowej w Nowym Jorku (8.4. br.) p. Aleksander Kutt, przewodniczący Komisji Ekonomicznej ACEN (Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych). Przygotowane przez niego specjalne sprawozdanie dla prasy, opiera się głównie

na źródłach takich m.in., jak „Rocznik Handlu Zagranicznego” z 1961 r., wydany w Moskwie we wrześniu ub. r., „Wnieszniaja Torgowla” (lata 1956—1961) oraz innych źródłach sowieckich i Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W oparciu o powyższe źródła przewodniczący Komisji Ekonomicznej ACEN informuje, że podczas gdy kraje Europy Zachodniej płaciły Sowietom (rok 1961) za tonę ropy naftowej 9,2 rubla reżym Gomułki musiał płacić 20,9 rubla, za tonę surowki żelaza kraje Europy Zach. płaciły 44,5 rubla, Polska — 62,0 rubli, za tonę bawełny (włókna) — Europa Zach. 540 rubli, Polska — 661 rubli.

A oto niektóre jeszcze ceny surowców i towarów dostarczanych przez ZSSR krajom Europy Zachodniej i Polsce, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemcom Wschodnim, Rumunii i Węgrom (za tonę w rublach):

	Europa Zach.	Polska
Parafina	126.9	136.8
Koks	14.4	23.2
Surówka żelaza	44.5	62.2
Ruda manganowa	28.6	39.7
Ruda chromowa	24.4	41.9
Azbest	115.3	182.4
Siarka	19.2	39.1
Stop żelaza	167.8	306.5
Cynk	196.9	211.3
Ołów	154.2	239.3
Aluminium	408.6	479.0
Kadm	2,393.2	3,238.2
Aluminium wal.	526.7	1,009.1
Gliceryna	281.2	435.2
Celuloza	93.8	435.2
Bawełna fabrycz.	129.5	373.2
Jedwab fabrycz.	141.7	265.5

Podobnie przedstawia się sytuacja, jeżeli chodzi o importowane do Sowietów surowce i towary z Europy Zach. oraz z Polski i wymienionych wyżej 6 krajów „socjalistycznych”. Za importowane towary z krajów „socjalistycznych” Sowiety płacą o wiele niższe ceny niż krajom Europy Zach. Podane wyżej zestawienie różnic cen sowieckiego eksportu dotyczą tylko 20 grup surowców i towarów na 51 grup, które podaje w oparciu o źródła sowieckie szczegółowe opracowanie p. A. Kutta.

F.E.C.

REKOLEKCJE DLA DUCHOWNYCH NIEKATOLICKICH

W dniach od 20 do 22 maja odbędą się w Stanie Wisconsin (USA) rekolekcje przeznaczone dla duchownych niekatolickich. Miejscowy biskup zwrócił się z apelem do wszystkich pastorów tego stanu o wzięcie udziału w organizowanych rekolekcjach.

ZBIÓRKA NA RZECZ KOSZTÓW TRANSPORTU PIETY MICHAŁA ANIOŁA

W kościele diecezji Nowego Jorku odbywa się zbiórka na rzecz pokrycia kosztów transportu bezcennego dzieła sztuki Michała Anioła — Piety, która ma być wystawiona w pawilonie Stolicy Apostolskiej na wystawie w Nowym Jorku w 1964 r.

(Ciąg dalszy)

Tak przedstawiały się główne argumenty, z jakimi zwracano się do tej części ludzkości, która wzdragała się jeszcze uznać powyższą deklarację Felsenburgha i trzeba przyznać, że osiągnęły skutek nadzwyczajny. Oczywiście, te logiczne wywody, już same przez się nie podlegające zaprzeczeniu, jeszcze przybrane były w retoryczne słozenia, namiętne zwroty i tak doskonale spełniły swą misję, że gdy nadeszła wiosna, Felsenburgh oświadczył prywatnie, iż zamierza przedstawić projekt prawa, mający doprowadzić do logicznego wyniku politykę, o której wspomniał.

Obecnie zaś i ta jego zapowiedź stała się faktem dokonany.

★

Wszedłszy do swego domu Oliver skierował się wprost na górę ku pokojowi Mabel, nie chciał bowiem pozwolić, aby usłyszała nowinę z innych ust niż jego. Nie zastał jej wszelako i dowiedział się, że wyszła przed godziną.

Stropiło go to bardzo. Dekret był już podpisany od pół godziny i w odpowiedzi na zapytanie lorda Pemberton'a rząd oświadczył, że nie ma już powodu do tajemnicy, uchwała więc mogła być zakomunikowana prasie lada chwila. Oliver pospieszył zatem, aby żona dowiedziała się o nowinie z jego ust, a oto wyszła i bez wątpienia afisze, rozwieszono po mieście, zawiadomią ją o tym, co zaszło.

Trapiło go to niewymownie, jednak z godzinę wahał się jeszcze, co uczynić. Wreszcie podszedł do tuby, łączącej pokój z kuchnią i spytał służącej, czy nie wie, dokąd Mabel poszła, służąca jednak nie miała o tym pojęcia, wyrażając jednocześnie przypuszczenie, że pani może udała się do pobliskiej świątyni, czasami bowiem chodziła tam o tej porze. Oliver więc posłał

ROBERT HUGON BENSON

(85)

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

tam służącą, sam zaś usiadł w oknie pokoju żony, spoglądając roztargnionym wzrokiem na ogromne morze dachów, kąpiących się w promieniach zachodzącego słońca. Widok ten wydał mu się tego wieczora niezwykle pięknym. Niebo nie posiadało tej barwy czysto złotej, jak w ciągu całego ubiegłego tygodnia, lecz odcień różowawy, rozciągający się na całym widnokręgu jak oko mogło sięgnąć, od wschodu do zachodu. Zastanowiło go to, przypomniał więc sobie, że czytał niedawno w jakiejś starej książce o wpływie usunięcia dymu z kominów na zmianę barwy niebios. A może jest to też skutek kilku silnych wybuchów wulkanicznych, które zdarzyły się ostatnimi czasy w Ameryce... Po tych refleksjach myśl jego powróciła do Mabel...

Upłynęło jeszcze dziesięć minut zanim usłyszał jej kroki na schodach, wstał więc na powitanie.

Na twarzy wchodzącej osiadł wyraz tak dziwny, że Oliver poznał natychmiast, iż Mabel wie o wszystkim. Serce przy tym ścisnęło mu się boleśnie, gdy dostrzegł jej bladłość i nieruchomość. Twarz ta nie wyrażała gniewu ani oburzenia. Nic, prócz beznadziejności rozpaczy i zupełnej determinacji. Usta jej tworzyły niemal linię prostą, spod białego zaś letniego kapelusza wyglądały oczy, których źrenice nie były większe od łebka szpilki. Mabel stanęła w

progu, zamykając machinalnie drzwi za sobą i nie pouchnęła ku mężowi.

— Czy to prawda? — spytała.

Oliver weszło-nnąt głęboko i usiadł z powrotem na krześle.

— Co, ukocnana? — spytał.

— Czy to prawda — powtórzyła — że wszyscy mają być pytan, czy wierzą w Boga, kto by zaś przyznał się, że wierzy, ten ma być zabity?

Oliver zwilżył językiem zeschnięte wargi.

— Zbyt ostro — odrzekł — osądzasz sprawę, cioudzi powiem o to, czy świat ma właściwie prawo...

Mabel uczyniła szybko ruch głową.

— A więc to prawda. I tys to podpisał?

— Moja droga, proszę cię, nie rob mi scen. Jestem zmęczony i nie odpowiem ci na pytanie, dopoki nie wysłuchasz tego, co mam ci do powiedzenia.

— A więc mów.

— W takim razie siadaj.

Poruszyła głową odmownie.

— Niech tak będzie... Sprawa przedstawia się jak następuje: świat stanowi obecnie jedną zwartą całość, nie zaś rozproszone cząstki. Indywidualizm zamarł, przestał istnieć z chwilą, gdy Felsenburgha mianowano prezydentem świata. Pojmujesz zapewne, że obecnie zapanowały stosunki bezwzględnie nowe, takie jakich nigdy jeszcze nie bywało. Bez wątpienia od czuwasz to nie gorzej ode mnie.

Mabel poruszyła głowę.

— Proszę cię — mówił Oliver zmęczonym głosem — wysłuchaj mnie do końca. Otóż, skutkiem zmiany stosunków, wyłoniła się nowa moralność. Zupełnie jak u dziecka, gdy dojdzie do rozumu. Jest więc naszym obowiązkiem dbać o to, aby taki stan rzeczy trwał nadal, abyśmy nie cofali się, nie trapili, aby wszystkie członki były zdrowe. „Jeżeli ręka twa zgrzeszy — utnij ją” — mówił Jezus Chrystus. I my to samo mówimy... Ktokolwiek zaś dzisiaj powie, że wierzy w Boga — bardzo zresztą wątpię, aby dzisiaj istniał człowiek, istotnie wierzący i pojmujący, co to w ogóle znaczy, ktokolwiek by więc dzisiaj powiedział tylko, że wierzy w Boga, popełniłby zbrodnię najgorszą ze wszystkich, bo zbrodnię zdrady świata. Nie myśl wszelako, abyśmy uciekali się do gwałtów. Wszystko będzie przeprowadzone spokojnie i miłosiernie. Wszak zawsze, razem z nimi wszystkimi, pochwałałaś instytucję eutanazji. Otóż, zastosujemy tę instytucję i...

Mabel raz jeszcze niecierpliwie ruszyła głową. Reszta jej postaci zachowała nieruchomość posągu.

— I co z tego? — spytała.

Oliver powstał z krzesła. Twardość jej głosu była nie do zniesienia.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Jeziro Tyberiadzkie, znane nam z Ewangelii, Pan Jezus kochał tę okolicę. Dziś państwo Izraela czerpie z niego wodę nawadniając suche tereny okoliczne. Arabowie Nassera nie są z tego zadowoleni. Groźby pod adresem Żydów są coraz gwałtowniejsze. Czyżby i w Ziemi Świętej niepokoje miały zamienić się w pozogę wojenną?

● **SPÓŁKA.** — Przyjaciele państwo G. i pani E. z Gdyni wypełnili wspólnie kupon Totolotka. Kupon firmowany był nazwiskiem pana G. Pani M. kupiła znaczek i oddała odcinek do kolektury. Na kupon padła wysoka wygrana. Uradowana pani M. posiadająca szczęśliwy kupon zawiadomiła przyjaciół o wielkim sukcesie. Radość jej trwała krótko, gdyż „przyjaciele” wyparli się spółki i podali sprawę do prokuratora oskarżając ją o chęć wyłudzenia połowy wygranej.

● **Molier,** jak wiadomo, w komediach swych często wyśmiewał lekarzy i całą ówczesną wiedzę medyczną. Gdy zachorował, zaniepokojona rodzina bez wiedzy chorego wezwała znanego lekarza. Gdy ten przyszedł i podał swe nazwisko i zawód, Molier umyślnie głośno powiedział służącemu:

— *Przeprós pana doktora i powiedz, że bardzo żałuję, ale nie mogę go przyjąć, bo leży chory w łóżku.*

● **Słynny anatom niemiecki profesor Rudinger z Monachium** zawdzięczał swoją karierę wyłącznie wytrwałości, w młodości bowiem był fryzjerem.

Kiedyś w czasie ćwiczeń w prosektorium zwrócił uwagę jednemu ze studentów, że jego skalpel nie jest dostatecznie ostry.

Student uczuł się dotknięty tą uwagą i rzekł:

— *Nie znam się tak dobrze na ostrzeniu nożyc i brzytw. Nie byłem nigdy fryzjerem.*

— *Wiem, że pan nie był — odpowiedział Rudinger — ale gdyby pan był fryzjerem, to by pan nim pozostał...*

● **W TROSCIE O NOS.** — W Toronto (Kanada) wyprodukowano specjalne wełniane ochraniacze na nos. W czasie mrozów grzeją podobno znakomicie.

● **NAJBOGATSZE KOBIETY.** — Według danych prasy francuskiej, najbogatszymi wśród koronowanych głów są: zmarła królowa Holandii Wilhelmina, której fortuna wynosi 3 miliardy dolarów, żona zmarłego przywódcy Ismaelitów Agi Khana — 2 miliardy dolarów oraz królowa brytyjska Elżbieta II, która posiada tylko 80 miliardów dolarów.

● **KIESZONKOWY TŁUMACZ.** — Nowojorska firma Invento Products Corp. rozpoczęła produkcję mechanicznych tłumaczy kieszonkowych. Przyrząd wielkości paczki papierosów, za przyciśnięciem taśmy pokazuje zdanie przetłumaczone na drugi język z podaniem wymowy. Automat zawiera 300 najpotrzebniejszych zdań z życia codziennego.

● **HOTEL.** — Pewien przedsiębiorca włoski nabył na licytacji sprzedawany przez marynarkę USA stary lotniskowiec. Po przeprowadzeniu koniecznych przeróbek pragnie on wykorzystać statek jako pływający hotel u wybrzeży Włoch.

NAWIEDZENIE OBRAZU MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ W SZCZECINIE

Odwiedziny Matki Boskiej Częstochowskiej naszego parafialnego Kościoła Najśw. Serca P. Jezusa w Szczecinie w dniach 25 i 26 marca 1962 roku — ogłoszono ku radości wiernych, kilka miesięcy przed tą uroczystością.

Zrealizowano program przygotowawczy z płomiennym zapałem naszego, budującego w przykładach, Duchowieństwa jak również w domach praktykujących parafian, których liczbę zna tylko Bóg wraz z Matką Odkupiciela.

W czasie i przestrzeni nadszedł ów, szczęśliwy dla wielu, dzień 25 marca 1962 r.

W sercu miasta zapanował ożywiony ruch.

Ulicami śpieszył lud...

Starsi i dzieci z kwiatami.

Biel dziewczynek usświetnia ulicę.

Idą...

Idą tysiące już od godzin popołudniowych. Do progów świątyni...

Kościół, napełniony po brzegi, niezliczone tysiące wiernych stanęły wokół jego potężnych murów.

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w drodze.

Świątynia nasza udekorowana iście po królewsku. Na froncie Kościoła emblematy Maryjne, plecione z girland świerkowych, obok których łopotały sztandary narodowych barw. Nad głównym wejściem do świątyni — skrzyżowane wisały girlandy.

WNĘTRZE KOŚCIOŁA — TO PRZEDSMAK NIEBA

Chór opleciony girlandami.

Przed bocznymi ołtarzami zbudowano, z jednej i z drugiej strony, dwumetrowej szerokości, schodowe trybuny, z boków obite niebieskim płótnem, zwrócone ku środkowi kościoła, przeznaczone do powitania obrazu Matki Boskiej przez dzieci.

Przed trybunami po 6 błękitnych sztandarów z literą „M”.

Dziewczynki, w liczbie około 50, stanęły na tych schodach po prawej stronie, a chłopcy z lewej strony głównego Ołtarza z czerwonymi lampionkami, kształtu rozwiniętej lilii, w rękach — też w liczbie 50. Dziewczynki ubrane były w granatowe spódniczki i białe bluzeczki, chłopcy w granatowe spodnie i białe koszulki.

Dominantą ujmującej dekoracji były cudne kształty upiękzonego głównego ołtarza. Oto jego wspinały widok: na ołtarzu umieszczono, jako tło, płaszczyznę całej Polski, wykonaną na dykie, nalepio-

PIELGRZYMOWANIE M

ną bieluteńkim płótnem — obrzeżoną czerwonymi granicami Rzeczypospolitej. Płaszczyzna ta była ustawiona za stojącymi na ołtarzu świecami. Rozmiar płaszczyzny: 4 na 4 metry. Na tle Polski ustawione, odrębnie wykonane z dykty i białego płótna, trójkątny żagiel, ozdobiony literą „M” i trzema krzyżami w niebieskim kolorze — wysokość żagla około 2 m. Tabernakulum obudowano łodzią Piotrową brązowego koloru, na której, zarówno Polska jak również Maryjny żagiel — zdawały się płynąć na fali dziejów.

ZEGLARKĄ ŁODZI — MARYJA

Szczyt głównego ołtarza przybrał formę jednometrowej średnicy połyskującej złotym odcieniem korony, z widniejącym napisem: „Salve Regina”, rzęsiście oświetlonym.

W koronie były dostrzegalne świetliste krzyże. Poniżej korony opiekuńcze skrzydła obejmujące swą szerokością całą Polskę. „Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze”.

Z obu stron ołtarza skonstruowano jednometrowej szerokości i trzymetrowej wysokości schody — stopnie, prowadzące ku górze, na których ustawiono w doniczkach kwiaty: środkiem tylko białe, brzegami czerwone. Sprawiało to wrażenie kwiecistej drogi wspinającej się gdzieś na niebotyczne szczyty.

Poniżej białego obrusa, kryjącego główny ołtarz, na czerwonym tle, po stronie Ewangelii, rozpinął swe skrzydła złoty Orzeł Polski, a stronę Epistoły, na identycznym tle, dumnie zdobił herb portowego grodu — Złocisty Gryf.

Dzień 25 marca chylił się ku schyłkowi. Zbliża się godzina 17.

Około 50-ciu Księży, ponad 100 ministrantów, delegacje stanów z kwiatami biało-czerwonymi wyszedłszy z zakrystii, stanęło od bram kościelnych po główny ołtarz, czekając na powitanie.

Obraz coraz bliżej.

Biją potężne dzwony.

Śpiew rozległ się wokoło.

Honorowa straż na przedzie.

Jadą motocykle.

Za nimi suną Warszawy, opele, wartburgi...

Na końcu furgonetka wioząca obraz, ozdobiona płótnem i kwiatami.

Stanęli.

Rzucono kwiaty, powitano Obraz, ruszyła procesja.

Obraz spoczął na kapłańskich ramionach, wnoszony do świątyni. Z kolei Obraz biorą na ramiona ojcowie rodzin, ubrani w czarne garnitury, czarne motyle, białe rękawiczki; następnie matki w czerni w

B. CZĘSTOCHOWSKIEJ

białych rękawiczkach z aksamitkami przy białych bluzkach, młodzież męska i żeńska.

Na trybunach i przy balustradzie szumią przez potrząsanie niebieskie chorągiewki w rękach dzieci.

Trąby chóru grają hejnał.

80-cio kilogramowy Obraz ustawili na głównym Ołtarzu — na łodzi Piotrowej, ubrani w komże, kapłani.

Rozpoczęto powitalne przemówienia z bukietami biało-czerwonych goździków, opasanych wstęgami o barwach narodowych, w rękach.

Następnie odprawiono nabożeństwa i adoracje według programu, a o godz. 24 uroczystą, pierwszą w naszym życiu przeżywaną „Pasterkę Maryjną” z kazaniem.

Dzień 26 marca miał bardzo obfity program

Na specjalne podkreślenie zasługuje niewątpliwie nabożeństwo, odprawione o godz. 11-ej, dla chorych. Samochodami, lub na specjalnych wózkach, przywieziono do kościoła chorych parafian. Przeszywającym duszę ludzką był widok łóżka, ustawionego z chorą osobą w prezbiterium, która tam wypowiedała się i przyjęła Komunię św. Innych chorych, siedzących na

fotelach lub krzesłach, słuchali spowiedzi księży podchodzący do każdego chorego z osobna. Z twarzy chorych, w ich mimice, wyczytać można było cierpienie, wzloty, radość, błagalne modlitewne gamy. Rzewnym spojrzeniem objęło oko ludzkie samarytańskie sceny. Niektórzy kapłani, współczując cierpiącym i słabym, pochyleni nad ich sylwetkami, ramionami kapłańskich rąk, podtrzymywali schorzałe postacie aż do udzielenia rozgrzeszenia. Było ich wielu. A w oczach dużo łez. Któż je policzy i oceni? Sam Chrystus — symbol cierpienia, niesiony w apostołskich prawicach — podchodził z osobna do każdego chorego, do łóżka boleści, stojącego przy ołtarzu, do każdego fotelu i krzesła. Oni, chorzy — uważa się — byli najmiłsi Bogu, i Tej, która wyszła na dziewięćdziesięcioletnią wędrówkę od kościoła do kościoła po polskiej ziemi...

Zegary rytmicznie posuwały wskazówki na swych tarczach. Z radiową punktualnością odprawiono programowe nabożeństwa. Konfesjonały obłożone.

W ciągu obydwu dni, jak również w nocy, dzwonek ministrantów częstokroć zwiastował „Ecce Agnus Dei...” i Chrystus w najświętszym ukryty chlebie — opuściwszy swoje tabernakulum — do ludzkich wstępował dusz. Rozdano ponad 20.000 Komunii św.

Adoracje i hołdy stanów, trwające, w uporządkowanych zmianach, w pozycjach klęczących, zamknęły się bilansem, który jest znany tylko zaświatom.

Mińło 24 godzin Macierzyńskiej wizyty. Nastął dzień 26 marca 1962. Kilkanaście tysięcy mrowia ludzkiego przybyło na pożegnanie Obrazu, zapelniając po ostatnie miejsce świątynię i plac wokół niej. Zerwany ogród kwiatów w rękach najgorliwszych dzieci Tej, której ląd i morze słucha.

Błagalny szturm modlitw bije w niebios.

Milknie śpiew.

Pożegnalne słowa wrywają się z piersi miejscowego ks. Proboszcza i przedstawicieli wszystkich stanów.

Dziękczynienia.

Lud pada na kolana.

Ostatnia minuta, minuta uwielbień i próśb.

Cisza...

Ciszę przerywa szloch i płacz.

Mróz uczuć przesuwają się przez więzadła ludzkich kości.

Hejnał trąb, płynący z chóru, ostatnim aktem żegna Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

(JEDEN Z PARAFIAN)

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Polacy w Argentynie — czują się b. dobrze. Niektórzy z nich mają przedsiębiorstwa dobrze prosperujące. Są cenieni, cieszą się szacunkiem i poważaniem w społeczeństwie argentyńskim. W Argentynie nie ma żadnych ograniczeń i dyskryminacji, nie ma „przedziałów”. Jest to kraj ludzi serdecznych, przyjacielskich i gościnnych. Emigranci nie posiadający obywatelstwa są przyjmowani na posady rządowe. Wydaje się, że jest mało krajów na globie, gdzieby obcy przybysz czuł się psychicznie tak dobrze jak w Argentynie.

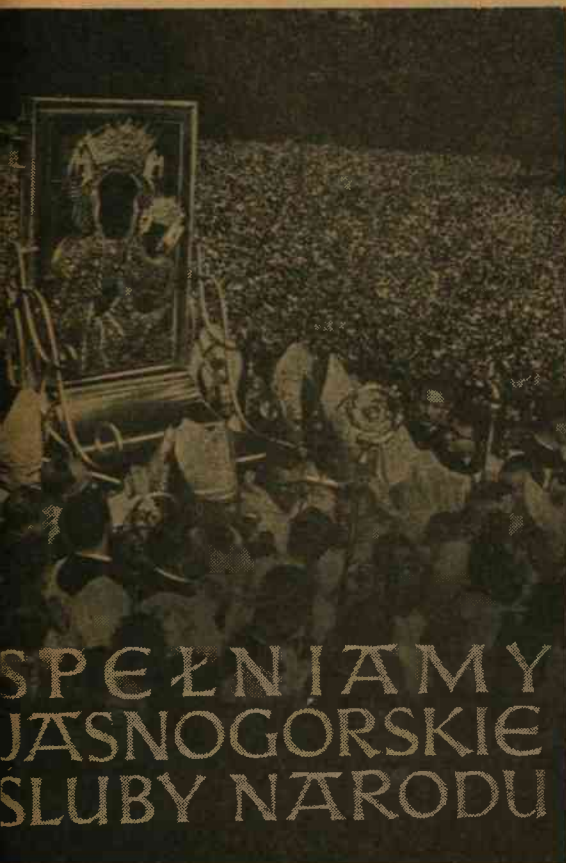
Placówki Księża Chrystusowców w Brazylii. — W związku z wizytacją generalnego przełożonego Księża Chrystusowców w Brazylii, dowiadujemy się, że księży tego Zgromadzenia prowadzą od kilku lat szereg parafii w Rio Grande do Sul, w takich miejscowościach jak Dom Feliciano, Guarani das Missoes, Graxaim-Mirim i Carlos Gomes, gdzie przeważa żywioł polski. Przełożonym jest ks. Stanisław Nowak. Niedawno dołączył się do ekipy Księża Chrystusowców w Brazylii ks. Zenon Gąsiorowski z Polski.

Biedny Sienkiewicz. — Od kilku dni na ekranach czterech drugorzędnych kin paryskich pojawił się film nakręcony na podstawie „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza. Film nosi tytuł „Par le fer et par le feu”. Wyszedłem z kina rozczarowany. Można by wybaczyć twórcom filmu, że ze względów technicznych zmienili i zniekształcili fabułę, znać bowiem u nich dobrą wolę i troskę o zachowanie idei, jaka przyświecała Sienkiewiczowi. Natomiast postacie tak pierwszoplanowe jak Skrzetuski, Zagłoba, Podbipełta, Helena Kurcewiczówna — poza nazwiskami nie mają w sobie nic polskiego. Mojemu towarzyszowi podobają się sceny batalistyczne, mnie płakać się chciało... nad losem Sienkiewicza.

Wdzięczność Holendrów. — Rada gminy Heteren, w skład której wchodzi miejscowość Driel pod Arnhem — gdzie we wrześniu 1944 r. lądowała i walczyła większość polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej — uczciła ponownie swego honorowego obywatela, generała Sosabowskiego, przez przemianowanie dotychczasowego placu Jakuba Cremesa w Driel na plac im. Generała Sosabowskiego. Oficjalna holenderska nazwa brzmi: „General S. Sosabowskiplein”.

Pomnik Mickiewicza w Rzymie. — W Rzymie powstał z inicjatywy Włochów komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza w Wiecznym Mieście. Do komitetu wchodzi przedstawiciele miast związanych z działalnością naszego poety, rektorzy uniwersytetów, sławiści włoscy oraz osobistości z włoskiego świata kulturalnego i przemysłowego. Pomnik stanie w parku „Villa Borghese”.

Omega.



SPEŁNIAMY
JASNOGÓRSKIE
SLUBY NARODU

Szatańska Gra w Monte Carlo

Syn zmarłego niedawno słynnego krupiera z Monte Carlo, Augusta Casiglia, znanego wszystkim bywalcom kasyna jako Monsieur Auguste, odnalazł pamiątnik ojca. Pamiątnik ten jest swego rodzaju rewelacją, jeśli się zważy, że pisanie wspomnień jest krupierom w ogóle wzbronione. Monsieur Auguste zapamiętał najważniejsze wydarzenia kasyna niemal od dnia jego założenia. Oto wyjątki z jego wspomnień:

Nie czuję żadnej litości dla ludzi pozostawiających w kasynach całe fortuny. Nawet dla tych, którzy później „pakuja” sobie kulę w skroń. Więcej: dla wielu żywiłem nawet pogardę.

Nie jestem także pierwszym, który wypowiedział te słowa. Dobrze sobie przypominam sir Basila Zaharoffa, który po objęciu rządów w kasynie na krótko po drugiej wojnie światowej, siedząc na tarasie z cygarem w ustach, powiedział pełen pogardy:

— Idioci! Żadnego rozumu! Żadnej wyobraźni! Nie, nie żal mi żadnego...

Wkrótce potem zniósł zwyczaj wypłacania pensji zupełnie sputkanym, bogatym graczom. Zwyczaj ten wprowadził jego poprzednik, Blanc.

W mojej 40-letniej karierze widziałem dyplomatów, mężów stanu, sławy ekranu, potentatów finansowych, którzy podczas gry ukazywali swe drugie oblicze: małych — bezbronnych wobec ogarniającej ich chciwości — ludzi. Po raz pierwszy ogarnął mnie gniew na moich klientów, kiedy wielki armator, bogacz nad bogacze, senor Souzera z Panamy, wstając od stołu gry upuścił przypadkowo żeton wartości pół miliona franków. Podniósł go któryś z naszych lokajów. Nikt nie zauważył tego przypadku, lokaj mógł spokojnie włożyć żeton do kieszeni, a senor Souzera nie zorientowałby się w stracie. Lokaj jednak pobiegł za nim i wręczył mu żeton. Otrzymał za to napiwek — pięć franków. Bez słowa podziękowania.

Widziałem wielu sławnych ludzi płaczących, czyniących błazeńskie gesty, kradnących... Pamiętam wielkiego filmowca Darryla Zanucka łkającego jak dziecko przy kasie wymiany żetonów. Chciał pożyczyc jeszcze kilka milionów — spotkał się z odmową. Nie wymienię nazwisk wielkich przemysłowców kradnących żetony ze stołu. Widziałem też trzeźwego kupca, multimilionera, armatora Niarchosa skapanego we własnym pocie. Nie miał odwagi spojrzeć na kartę, którą kupił. Wielki król tekstylny z Manchesteru, Hyman, człowiek, który zaczął od sprzedawania sznurówek a później dorobił się miliardów, umarł przy

moim stole ze strachu przed przegraną w baccarata.

Mówią, że gra hazardowa jest obrazem życia. Chyba jego karykaturą. Nie hartuje woli, lecz prowadzi do obłędu. Owszem, czasami zasiadali przy stole prawdziwi mężczyźni, którzy się bawili w pełnym tego słowa znaczeniu. Ale było ich niewiele w mojej karierze.

Kierownictwo kasyna do dziś ma pretensję z powodu mego zachowania się w nocy, kiedy odchodziłem na emeryturę. Zawiodły mnie nerwy. Była już trzecia nad ranem, tylko w sali „Schmidt” paliło się światło. Od trzech godzin byłem już na emeryturze, kończyłem moją wieloletnią pracę przy stole „Chemin de Fer”. Rozgrywano ostatnie „Banco”, gdzie stawką było 12 milionów. Jakiś turecki handlarz oliwkami grał do spółki z maharadzą Barody przeciwko eks-królowi Egiptu Farukowi. Rozdałem karty. Faruk otrzymał dwie ostatnie. W powietrzu wisiało napięcie. (Faruk przegrał już 50 milionów). Już dwa razy tego wieczoru przywoływałem go do porządku po jego wybuchach gniewu. Z bezosobowym uśmiechem mówiłem:

— Pardon, votre majesté...

Za pierwszym razem Faruk rzucił ze złością żetony na stół; po drugiej przegranej pokazał język swemu przeciwnikowi. Był śmieszny i nieprzyjemny. Znano go z tego we wszystkich kasynach, dlatego przy grze zawsze czuwało u jego boku dwóch inspektorów.

Faruk odkrył karty: miał „siódemkę”. Wielka szansa. Ale handlarz oliwkami włożył „ósemkę”. Kiedyś w „Palm Beach” w Cannes eks-król uderzeniem pięścią rozbił stół, teraz jednak zadowolili się rzuconiem swego krzesła w kąt sali. Przechodząc za stołem wyszeptał jadowicie pod moim adresem, tak, aby wszyscy słyszeli:

— Wstręciuchu!

— Nędzny typie... — odpowiedziałem w tej samej intonacji głosu, cicho i bez złości, ale słyszeli mnie także wszyscy. Gdyby anioł pojawił się w sali, nie nastalaby większa cisza. Ale Faruk zignorował moją odpowiedź i szybko poszedł do baru.



Mając 18 lat przybyłem do Monte Carlo. Otrzymałem pracę w biurze pośrednictwa mieszkaniami, należącego do kasyna. Jedno z takich mieszkań wynajął pewien książę z krajów nadbałtyckich. Fama głosiła, że posiada on niezawodny system gry w ruletę.

— Mój system — przechwalał się wszędzie — jest stary. Wiadomo, że ruletkę znali już starożytni. Otóż w jednej z bibliotek na Kaukazie odkryłem pergamin z XII wieku; w nim znalazłem opis niezawod-

nego systemu. Gdy tylko zbiorę milion, wyjadę do Ameryki.

Poznałem później wiele niezawodnych systemów — wszystkie były bzdurne. Także system owego księcia, który — jak się później dowiedziałem — mając ogromne dobra i dochody, bawił się szokowaniem innych. W rzeczywistości nigdy nie wygrał. Ale jego opowiadania fascynowały mnie. Jako pełnoletni poprosiłem o przyjęcie do szkoły krupierów. Nauka miała trwać pół roku.

W nowym ubraniu zszedłem do suterenu kasyna, gdzie znajduje się ta szkoła czynna już od 1870 r. Z bijącym sercem stanąłem przed obliczem Dorivala, najstarszego krupiera wszystkich czasów. Był to mały, zasuszony człowieczek, o wyglądzie starego profesora gimnazjum. Spojrzałem na jego długie, nerwowe palce. Tymi dłońmi Dorival potrafił tak rzucić kulę, aby w wirującej rulecie padła nieomylnie na wybrany przez niego numer. Jego palce potrafiły wyczarować na oczach wszystkich każdą żadaną kartę. Nim przyjął posadę w S.B.M. — Societe de Bains de Mer — w Monte Carlo, pracował już jako krupier w różnych kasynach Europy. Wówczas pouczał swoich kolegów, jak można oszukiwać klientów na korzyść kasyna, rzucając umiejętnie kulę rulety. Do czasu. Bo gdy przybył do Blanca, był już mniemania, iż największym interesem dla kasyna jest superuczciwa gra. Hazard jest bowiem tak doskonałym oszustwem, że nie trzeba go udoskonalać. Od jego czasu datuje się w Monte Carlo zwyczaj wypłacania wątpliwych wygranych celem uniknięcia niepotrzebnych dyskusji. Oczywiście może się to zdarzyć tylko raz w stosunku do każdego gracza.

— Proszę pokazać dłonie — zażądał Dorival. Oglądał je długo w milczeniu i zapytał: — Dlaczego chce pan zostać krupierem?

— Fascynuje mnie gra — odparłem.

Dorival zagłębił się w czytaniu mojego życiorysu i sporego pliku papierów. Były to opinie o mnie i mojej rodzinie, informacje zasięgnięte przez S.B.M. W ogóle tajne archiwum kasyna pęcznieje od różnych dokumentów, w tym również opisów oszustw dokonanych przez krupierów. Po dzień dzisiejszy np. nie wyjaśniony został przypadek krupiera Pittavino, który z milionowym majątkiem opuścił Monte Carlo i osiedlił się w Ameryce.

Przyjęto mnie. Jak wszyscy kandydaci utrzymywałem się w tym czasie pracując w straży pożarnej. (Wszyscy krupierzy są wyszkolonymi strażakami, bo nigdy nie wiadomo, czy nie wybuchnie pożar). Lekcje teoretyczne i praktyczne były zarazem próbą sprawności fizycznej i odporności psychicznej.

Graliśmy prawdziwymi odliczonymi żetonami — jeden z kolegów przy tym zwarował. Biedak był kiedyś zamożnym kupcem; w ciągu dziesięciu lat przegrał majątek, tam, „na gorze”. Pewnego wieczora

ru podczas ćwiczeń, tymi samymi żetonami wygrał kilkaset tysięcy franków. Musiał je oddać. Pozostał w szpitalu dla umysłowo chorych do końca życia.

Dorival, nasz profesor, mawiał:

— Zawodowi oszuści pojawiają się w kasynie rzadko. Jeden na milion. Ale każdy gracz jest predestynowany do oszustwa. Bez względu na stanowisko i majątek.

Musieliśmy się zatem uczyć wszelkich znanych tricków. Mawiano przy tym, że to dla poznania metody oszustwa. Każdy z nas przy tym mógł później udzielać oszustom lekcji poglądowych.

Dorival kładł szczególny nacisk na ten kierunek edukacji. Dawno temu, w 1890 r., zaobserwował pewnego Belga, który w mistrzowski sposób wyczarował zapasowe karty. Przypomniał sobie, że tego rodzaju trick opanował do perfekcji tylko jeden Korsykanin, którego spotkał kiedyś w Niemczech. Aresztowany Belg okazał się właśnie owym Korsykaninem. Od tego czasu na wniosek Dorivala zaangażowano fizjonomistów — ludzi pamiętających dziesiątki tysięcy widzianych twarzy nawet po kilkudziesięciu latach.

Dorival uspokajał nas pogodnie:

— Nie martwcie się o oszustwa. Jeśli one zanikną, możemy pozamykać kasyna.

Zdałem wszystkie egzaminy teoretyczne — czekał mnie ostateczny. Miałem wystąpić jako krupier na dużej sali, w tzw. „kuchni”, gdzie obecnie przegrywają swe drobne oszczędności liczni turyści. W ostatniej chwili ogarnęła mnie trema. Przypomniałem sobie opowiadany mi wypadek z 1905 r. Pewien klient zwariował nagle przy stole ruletki, wyciągnął nabity pistolet i przykładając lufę do skroni krupiera krzyczał:

— Daj rouge, bo pociągnę za cyngiel!

Krupier wykazał sporo umiejętności, kula ruletki stanęła na czerwonym polu. Wariata w chwilę później rozbrojono. Tak, tu trzeba mieć stalowe nerwy. Jeszcze wcześniej, w 1873 roku zastrzelił się na sali niejaki Leister, a w tydzień później młody arystokrata rosyjski. W obu wypadkach krupier opanował sytuację wołając:

— Rien ne va plus! — I gra toczyła się dalej, nic nie mogło oderwać hazardzistów od stołów.



Służba bezpieczeństwa wykrywa wszystkich oszustów w ciągu niecałej godziny. Tak np. trójka amerykańskich specjalistów „crapa” — Lee, Sharky i Aggie, zbiła majątek na zręcznej wymianie fałszowanych kości w Las Vegas, Macao, Bad Kissingen i Tangerze. W Monte Carlo rozszyfrowano ich po 20 minutach. Nie spotkała ich krzywda. Skazani na długoletnie więzienie, zostali przez księcia Rainiera III natychmiast ułaskawieni.

Oprac.: J. N.

między nami kobietami...

NIE WIERZMY HOROSKOPOM

Ludowe porzekadło mówi, że nieszczęścia chodzą parami: nie dość iż dziecko ma odrę, a mąż grypę z powikłaniami, to z samego rana kipi nam mleko i puszcza oczko w ostatniej parze całych pończoch.

Znany takie dni. I wiemy już, że tego dnia ucieknij nam sprzed nosa tramwaj, że koleżanka nie zechce zastąpić na dyżurze, a dyrektor będzie się czepiał bez powodu. W takie dni nawet „szklanka pachnie marynowanym śledziem: trudno, jak się komu nie wiedzie, to się nie wiedzie”...

Specjaliści od astrologii twierdzą, iż dni feralne czyli pechowe i dni powodzenia — zależą od wpływu ciał niebieskich na

nasz los. Encyklopedia popularna nazywa jednak astrologię pseudonauką, „która szczególnie rozpowszechniona była w średniowieczu i odrodzeniu”. Jeśli to prawda — przeżywamy rodzaj średniowiecza skrzyżowanego z renesansem. W Ameryce np. obywatele wydają rocznie 125 milionów dolarów na różnego rodzaju przepowiednie — z kart, z gwiazd, z ręki itd., w samym Paryżu pracuje 6.000 jasnowidzów, którzy udzielają 50 tysięcy „konsultacji” dziennie.

Prasa również nie pozostaje tam w tyle — magazyny ilustrowane zamieszczają cotygodniowe horoskopy, które w zależności od tego pod jakim znakiem Zodiaku ktoś przyszedł na świat — przepowiadają mu powodzenia lub klęski.

W Polsce, ponoć — według niedokładnych obserwacji i bardzo powściągliwych ocen — praktykuje 500 wróżbitów zawodowych, 12 tys. tzw. nałogowych i 15 tys. wędrownych.

Ne będę się oczywiście zapędzać w twierdzenia, że ciała niebieskie nie mają wpływu na nasze życie, bo przecież plamy na Słońcu powodują ponoć nieurodzaj, bo Księżyc reguluje przyplawy i odpływy morza, bo wyciąga lunatyków z łóżek, a nie lunatykom nie daje spać. Ale żeby tak od razu wierzyć w horoskopy... Podejrzewam zresztą, że wiara w magiczną siłę gwiazd dla wielu osób stanowi rodzaj psychoterapii, czy moralnego i życiowego alibi: poszukują sukcesów, dążą do osiągnięcia powodzenia w życiu, a gdy nie wychodzi, nie obwiniają siebie, lecz siły wyższe. Los tak chciał...

Ponadto wiara w dni weny i dni feralne, owe dobre i złe passy, w przychylne i nieprzychylne człowiekowi okresy — powoduje zwyczajną neurastenię. Wpadamy to w naiwny i niczym nie uzasadniony optymizm, to znowu poddajemy się nastrojom czarnej rozpaczki dezorganizując samopoczucie własne i otoczenia. I kto wie czy ta negatywna strona „astrologii dla wszystkich” nie wywołuje skutków jak najbardziej niepożądanych psychologicznie. Wiadomo bowiem, że jak się pecha oczekuje, to go się w końcu ma. Jeśli człowiek niepowodzenie prowokuje swoim oczekiwaniem — to niepowodzenie nastąpi!

Co do mnie — wierzę wyłącznie we własną pracę i siły, a od czasu, kiedy się okazało, że ja i moja kuma (typy skrajnie reprezentatywne!) jesteśmy urodzone pod jednym znakiem i według jednego horoskopu należy i traktować nasze charaktery i losy — przestała mnie nawet pasjonować psychologia w astrologię. Nasz znak — jeden zresztą z nielicznych — określa przyszłość pełną sukcesów i charaktery anielskie. Chętnie uwierzę w dobrą przyszłość, ale nie dam się przekonać, że obie mamy anielskie charaktery. Bowiem jeśli nie obie, to przynajmniej jedna z nas jest na pewno skończoną zarazą. Czytelnicy sami się oczywiście domyślają — która...

NASZA KUCHNIA

Naleśniki po francusku

Niby takie same jak nasze — a jednak inne, lżejsze i chyba smaczniejsze. Podajemy dla wypróbowania kilka przepisów.

NALEŚNIKI KLASYCZNE — SŁONE

Proporcje na 20—25 naleśników:

250 g mąki, 3 jajka, 1/2 litra mleka, 3 łyżeczki oliwy lub topionego masła, sól do smaku.

W garnuszku rozetrzeć drewnianą łyżką mąkę z jajkami, dolewając po trochu zimne mleko i oliwę. Gdy ciasto jest już zupełnie gładkie — smażyć z niego naleśniki, najlepiej na dwóch jednakowych (16 cm średnicy) patelniach, mocno rozgrzanych z odrobiną masła. Ciasto nalewać na patelnię, równą cienką warstwą, gdy zrumienia się z jednej strony, przewrócić łopatką na drugą. Usmażone naleśniki składać jeden na drugim, na odwróconym do góry dnem talerzu.

NALEŚNIKI FASZEROWANE SOSEM MORNAY

Naleśniki.

Na sos: 60 g masła lub margaryny, 60 g mąki, ok. 1/2 litra mleka, sól, pieprz, gałka muszkatołowa, ok. 75—100 g ostrego tartego sera. Tłuszcz do obsmażenia.

Naleśniki usmażyć jak podano wyżej. Przygotować sos. Rozpuścić w rondelku tłuszcz, dodać mąkę i rozcierając wlewać po trochu mleko. Na niewielkim ogniu mieszać, aż sos zgęstnieje i zagotuje się. Dodać do smaku sól, pieprz, trochę utartej gałki muszkatołowej i utarty ser. Dobrze wymieszać. Przyrządzoną masą smarować naleśniki, zwiąć w ruloniki, obtaczać w jajku i tartej bułce lub bez obtaczania obsmażać na mocno rozgrzanym tłuszczu. Podawać zaraz z zieloną sałatą lub ostrą sałatką.

Sos Mornay można uzupełnić usmażonymi pieczarkami (150 g), usiekaną chudą wędliną (200 g) lub usiekany i roztartym śledziem (100 g), czy odrobiną pasty sardelowej.

WIEKSZA POŁOWA

(NA ŚWIĘTO MATKI)

Tak czy owak, wcześniej lub później trzeba by było na ten temat nieco napisać. Skoro się zaś nadarza po temu dobra okazja, będzie o nim mowa wcześniej. Zresztą czas na niego zawsze dobry i temat sam dobry na każdy czas tak, że właściwie mógłby w „Głosie” mieć swoje stałe miejsce, byle nie żaden tam „kącik”.

Jak od razu można było spostrzec, choćby i z tytułu, mowa będzie o kobiecie. Tytuł zasię tylko pozornie nie logiczny, równą połowę ludzkiego rodu stanowiła kobieta bardzo już dawno, z Adamem w raju, teraz te połowy wcale sobie nie równe, bo żeńska większa, przynajmniej u nas.

Po prawdzie — to one nigdy całkiem jednak nie były. Równe w godności ludzkiej, w doczesnym powołaniu i religijnym przeznaczeniu — nie jednako przecież wyrażać i osiągać je miały. Każda na swój sposób, ni gorszy, ni lepszy, po prostu: inny, zgodny ze skłonnościami i uzdolnieniami, które — jak dawniej, tak i dziś — nie te same i nie takie same. Co tam czasem plotą o ponizeniu kobiety w chrześcijaństwie, trzeba między bajki włożyć, ale i w bajce zbytnia to lipa.

Skorośmy z bajek wyrosli, a dojrżeli do ustanowienia Międzynarodowego Dnia Kobiet, wypada go po chrześcijaństwu uznać i świadomie po chrześcijaństwu obchodzić, potwierdzając i w ten sposób najlepsze życzenia dla większej — a może i lepszej — połowy. Nie trudno się z tym stowarzyszyć, mając to przygotowanie, jakie dają — wcześniej już święcone — międzynarodowe dni kobiet w powszechnym życiu Kościoła. W maryjnym kulcie i w maryjnym duchu wychowani przyświadczyliśmy każdemu dobru, zgotowanemu kobiecie i za każde dobro nam przez nią zgotowane winniśmy być całym sercem wdzięczni.

Wspominam tylko dzisiaj maryjny przykład i maryjną treść życia, przez które Kościół godność kobiety ubezpiecza i upowszechnia, aby o tej wdzięczności, co nam, bardzo przystoi, słów kilka przepisać. Właśnie przepisać — z

głośnej powieści współczesnego pisarza, van der Meerscha, bo bardzo mi tu pasują, a sam lepiej powiedzieć nie potrafię.

Bohater tej powieści — czytamy — „w porywie całej swej istoty zwracał się ku tej, którą kochał, uświadamiał sobie, ile jej zawdzięcza. Uprzytomnił sobie, czym był, nim ją poznał. I co żeń zrobiła, po prostu dlatego, że w niego uwierzyła, że wydał jej się lepszy i piękniejszy niż był w istocie. Gdyż tak się właśnie stało: sam zapragnął zostać człowiekiem, którego ona w nim dojrzała. A dziś może jej powiedzieć: Przynoszę ci serce, które ty ukształtowałaś, człowieka, który jest twoim dziełem.

Każdy z nas w jakiejś mierze staje się dzieckiem kobiety, którą kocha. Wewnętrzne odrodzenie mężczyzny jest powołaniem kobiety” („Ciała i dusze”).

Sądzę, że wielu z nas przyświadczy tym słowom, bo w nich jest prawda własnego naszego doświadczenia, nawet i wtedy, gdybyśmy dobrodziejstwa tej wychowawczej, podnoszącej pomocy kobiety — matki żony, siostry — na czas i w pełni nie pojęli. Szczęśliwi, których miłość uczyniła podatnymi na te wpływy, w których życiu uczestniczy kobieta tak właśnie pojmująca swoje powołanie i przedziwną mądrością serca sprawująca owe skutki. I może nie jest taką tajemnicą, gdzie ona tej mądrości serca nabywa, z jakiego źródła czerpie natchnienia, dobre i niemożone siły — czym ona sama wtedy jest dzieckiem i dziełem. To przede wszystkim maryjny ideał chrześcijańskiej kobiety.

A że się on urzeczywistnia głównie w związkach rodzinnych, w środowisku domowym i poprzez nie ma również społeczne znaczenie, powiedzmy z osobna i wspólnie, co nam wdzięczność kobiecie powiedzieć każe:

Twoje myśli są w sercu, twoje serce w [domu,
I dom bez twego serca byłby tylko [drewnem.

Te dwa wiersze ja powtarzam za Norwidem, a za mną — wy wszyscy.

LIST MATKI O MATCE

Kochany Synku!

Nie wiem czy czytałeś drukowane w kilku pismach artykuły o słynnym uczonym polskim, Bronisławie Malinowskim, zmarłym w 1942 roku w Stanach Zjednoczonych A.P. Nie wiem czy znasz — historię jego życia. W gazetach pisali, że był synem znanego językoznawcy, Lucjana Milinowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale nie nie wspomnieli o jego matce. Właśnie o niej chciałam Ci kilka słów napisać. Dlaczego? Przeczytaj.

Kiedy w roku 1898 zmarł profesor Malinowski, Broniek miał wówczas lat trzynaście i chodził do gimnazjum. Chłopiec był bardzo wątpliwy i co najgorsze zagrożony ślepotą. Lekarze uważali, że tylko dłuższy pobyt w Biskrze (znana stacja klimatyczna w Algierze) lub na wyspach Kanaryjskich może chłopcu wzrok uratować. Niestety emerytura, jaką matka Bronka otrzymywała po swym mężu, była zbyt mała i z wyjazdu trzeba było zrezygnować.

Cóż jednak robi matka?

Zabrania synowi zaglądać do książek, sama wszystko mu czyta, lekcje z nim odrabia, poświęcając mu cały swój czas. I chłopiec — zdolny był — w końcu roku zdaje egzaminy, otrzymuje promocję do następnej klasy. Choroba jednak nadal czyni postępy.

Na szczęście dzięki życzliwej pomocy przyjaciela zmarłego męża — doktora Dobrskiego — Józefa z Łąckich Lucjanowa Malinowska może chłopca zawieźć do Biskry. Klimat uzdrowiska robi swoje. Zdrowie chłopca poprawia się znacznie. Ale matka w dalszym ciągu pełni przy synu funkcje lektorki. Dzięki matce, która przerabia z nim cały materiał szkolny, czyta podręczniki, mało tego! — uczy się — a ma już wtedy przeszło pięćdziesiąt lat — uczy się łaciny i greki, Broniek kończy gimnazjum siedząc cały czas w Biskrze, do Krakowa jeżdżąc tylko na egzaminy.

Po skończeniu gimnazjum jedzie z matką na Wyspy Kanaryjskie i tam przerabia z nią — to się tak łatwo mówi i pisze — cały kurs uniwersytecki i kończy studia z najwyższym odznaczeniem.

A potem? Potem dostaje stypendium zagraniczne na wyjazd do Nowej Gwinei dla przeprowadzenia badań naukowych, zostaje profesorem Uniwersytetu Angielskiego — nie pamiętam już gdzie, to zresztą nieistotne! No i poznaje wreszcie młodą Angielkę z dwoma ukończonymi fakultetami i żeni się. I teraz już żona jest jego lektorką. A matka? Matka wraca do Krakowa i tu w 1918 roku umiera.

Podalam Ci kilka suchych faktów. Myślę, że wspominając swego cioteczkiego wuja, Bronisław był moim kuzynem, o rok ode mnie młodszym, wspomnisz o jego matce. Krótko: o jego matce. O żadnej tam dzielnej, bohaterskiej matce. Możesz śmiało omiąć te przymiotniki. Ona przecież spełniła tylko swój zwykły matczyny obowiązek. Czy mogła inaczej postąpić?

Całuję Cię synku i ściskam.

TWOJA MATKA

SKUTECZNA METODA

Na ekranie pędziły ku sobie z zawrotną szybkością dwa samochody. Na zakręcie nastąpiło zderzenie. Kierowca jednego z nich, wyrzucony przez rozbite drzwi, roztrzaskał się na betonie jezdni. W drugim samochodzie nastąpił wybuch benzyny. W przeciągu kilkunastu sekund auto wraz z kierowcą zamieniło się w zwęglony wrak.

Potem na sali projekcyjnej zapalono się światło. Widzów było zaledwie kilkoro. Szczupła blondynka w pierwszym rzędzie leżała w fotelu zemdlna. Obok niej siedzieli trzej mężczyźni. Drżeli jak w febrze. Film pod tytułem „30 sygnał” o najcięższych wypadkach samochodowych na szosach nakręcony specjalnie przez policję, wywołał na nich wstrząsające wrażenie.

Oglądali go nie z własnej woli, ale drogą przymusu, za karę. Takie bowiem metody represyjne i wychowawcze stosuje w Santa Monica w Kalifornii obok Hollywood sędzia W. Blair Gibbens. W ten sposób chce przepędzić śmierć grasującą na autostradach i ulicach.

Kiedy przed paru laty objął urządowanie, jego pierwszy wyrok na pięciu oskarżonych, którzy dopuścili się ciężkiego naruszenia



przepisów ruchu drogowego, wywołał zdziwienie i zaskoczenie. Pewnego dnia wyprawiono ich z aresztu i w więziennych ubraniach zawieziono policyjnym autem na miejsce tragicznej katastrofy samochodowej, która właśnie się wydarzyła. Przez kilka minut musieli się przypatrywać skutkom zderzenia dwóch samochodów: wrakom rozbitych wozów i pokaleczonym zwłokom kierowców.

Kiedy indziej sędzia dał pewnej kobiecie zatrzymanej za wariacką jazdę, przekraczającą dopuszczalne granice szybkości, możliwość wyboru: albo 5 dni aresztu, albo odwiedzić stacji pogotowia ratunkowego. Wybrała pogotowie ratunkowe. Była tam świadkiem przywożenia ofiar wypadków drogowych. Kiedy wnoszono na salę operacyjną kierowcę, ze zmiażdżoną głową, dostała szoku. Przysięgała, że będzie całe życie ostrożnie jeździć.

Sędzia Gibbens skazuje winnych wykroczeń drogowych w cięższych wypadkach na przymusowe oczyszczanie lub odnawianie znaków drogowych, na przeprowadzanie

dzieci na skrzyżowaniach, a nawet na zamiatanie ulic. W cięższych: na oglądanie filmu „30 sygnał” albo na odwiedzanie kostnicy, w której znajdują się zwłoki zabitych w wypadkach drogowych. Na przymusowy udział w ich pogrzebach, albo na odwiedzanie stacji pogotowia ratunkowego. Po takich wizytach muszą sędziemu opisać co widzieli.

Jego działalność dotyczy nie tylko kierowców, ale także niezdyscyplinowanych przechodniów.

Przechodzień, który przy przejściu jezdni lekceważy czerwone światło, z reguły skazany jest na wielokrotne przechodzenie przez jezdnię tam i z powrotem na sygnał zielonej lampy, oczywiście pod kontrolą policjanta.

Szczególnie surowo sędzia Gibbens traktuje kierowców, którzy zostali przychwyteni na prowadzeniu samochodów pod wódką. Po odbyciu kary aresztu taki kierowca musi jeszcze sprowadzić swój samochód do miasta z odległości 65 km. Policja wywozi jego auto za miasto, a delikwent musi do niego dojechać pieszo.

Sędzia jest bardzo surowy. Wiele komentarzy wywołało ukaranie przez niego w roku ubiegłym siostry prezydenta Kennedy'ego, pani Pat Lawford. Kontrola drogowa zatrzymała ją z nieważnym, dawno nieodnawianym prawem jazdy. Została ukarana obowiązującym zwiedzeniem cmentarza samochodów z rozbitymi wrakami oraz szpitala, w którym leczyły się poturbowane przez pojazdy dzieci. Także i pani Lawford musiała po tych wizytach napisać sędziemu relację o swoich wrażeniach.

Raz w miesiącu wyświetlany jest w Santa Monica z inicjatywy sędziego w jednym z publicznych kin film o najcięższych wypadkach samochodowych pod tytułem „Horrorama”. Sala kinowa wypełniona jest zwykle po brzegi. Podczas seansu przed kinem stoją zwykle dwie karetki pogotowia, aby udzielać pomocy widzom o słabych nerwach.

Niektórzy uważają sędziego za amatyka i protestują przeciwko jego metodom. Inni zarzucają mu, że szuka popularności. Jego zwolennicy natomiast twierdzą, że wszystkie te metody są dobrą lekcją. W ub. r. ilość wypadków w Santa Monica (85.000 mieszkańców) spadła o 20%.

Sędzia Gibbens wystąpił niedawno w audycji telewizyjnej. Nadawana była z sali sądowej. Przemawiał obok symbolicznej trumny.

„Moim celem .. powiedział — jest nie tyle karanie, ile odstraszenie kierowców i przechodniów i przestrzeżenie ich przed skutkami lekkomyślności. — Najlepszym sprawdzianem mojej metody są relacje winnych, którzy spisują je po nakazanych przeze mnie odwiedzinach pogotowia ratunkowego, cmentarza lub miejsc wypadków, albo po oglądaniu filmu. Wszyscy bez wyjątku wyobrażają sobie wtedy siebie na miejscu ofiary wypadku. To jest najlepsza gwarancja dobrych skutków mojej metody”.

Z okazji Święta Matki drukujemy wiersz jednego z największych duchów polskich, również emigranta, Juliusza Słowackiego. Uderzająca aktualność jego treści skłoni niejednego z naszych Szanownych Czytelników do głębokich refleksji.



Juliusz SŁOWACKI

DO MATKI

Zadrzy ci nieraz serce,
miła matko moja
Widząc pouracających
i utaskawionych.
Kłąc będziesz, że tak twarda
była na mnie zbroja
I tak wielkie wytrwanie
w zamiarach szalonych
Wiem, że bym ci wróceniem
moim lat przysporzył
Mów: Kiedy cię spytają
czy twój syn pouraca,
Że syn twój na sztandarach
jak pies się położył.
I choć wołasz, nie idzie —
oczy tylko zwraca,



Oczy zwraca ku tobie...
więcej nic nie może,
Tylko spojrzeniem
tobie smutek swój
tłumaczy;
Lecz woli konający — nie
iść na obrozę
Lecz woli zamiast hańby —
choć czarę rozpaczy!
Przebacz-że mu, o moja
ty piastunko droga,
Że tak się zaprzepaścił
i tak zaczeluścił
Przebacz... bo gdyby nie to,
że opuścił Boga
Trzeba by — to by ciebie
pewno nie opuścił.

Życia emigracji

FRANCJA

WALNE ZGROMADZENIE P. Z. K.

Największa i najliczniejsza centrala Związków i Stowarzyszeń we Francji miała dnia 21 kwietnia swe walne obrady w Lens. Jak wypadła zaczęła je ofiarą mszy św., odprawionej przez sekretarza gen. P.Z.K. Ks. Gutowskiego, w czasie której Słowo Boże wygłosił Rektor P.M.K. Ks. Infułat Kwaśny.

Ranne obrady objęły część formalno-administracyjno-wewnętrzną, a poprzedziły ją życzenia Ks. Rektorowi, z okazji wyniesienia go do godności protonotariusza apostolskiego oraz Ks. Gutowskiemu z okazji 50-lecia urodzin.

Po przerwie obiadowej ogłoszono wynik wyborów. Zarząd pozostał w tym samym składzie z prezesem p. Ambrożym na czele.

Następnie sekr. gen. P.Z.K. Ks. Gutowski wygłosił referat p.t. „Szersze i głębsze uświadomienie religijne członków P.Z.K. oraz zaangażowanie się ich do czynnej akcji katolickiej”.

Z kolei redaktor „Głosu Katolickiego” Ks. Al. M. Stopa wygłosił referat p.t. „Prasa katolicka środkiem nowoczesnego apostołstwa”, po którym nastąpiła żywa i bardzo ciekawa dyskusja.

Wreszcie omówiono bardzo ważną sprawę pielęgnowania obrazu M.B. Częstochowskiej po koloniach polskich, które zastępuje 12 maja w Lens, w miejscu gdzie ma stanąć pomnik tysiąclecia w formie nowego kościoła.

Wolnymi głosami i potężnym apelem liczni reprezentanci Towarzystw i Związków Katolickich zakończyli te nader ciekawe i na wysokim poziomie organizacyjnym postawione walne obrady.

Sympatyczny gest Ks. Gutowskiego, sekretarza generalnego z okazji jego 50-tej rocznicy urodzin niewątpliwie wpłynął na zacieśnienie spoistości ofiarnych delegatów.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW

STOW. R. i B. WOJSK. WE FRANCJI

Miał on miejsce w Lille dnia 28 kwietnia br. Zaczął się mszą św. i kazaniem, które odprawił kapelan Europejskiej Federacji Kombatantów, ks. redaktor Al. M. Stopa.

Prezes Związku p. Kędzia otworzył obrady w Domu Kombatanta hymnem i przywitaniem gości. Na temat obecnej sytuacji politycznej w Polsce i na Emigracji mówił p. dr Paczyński.

Po sprawach natury organizacyjno-administracyjnej ustalono program pracy na rok następny.

Wyświetlenie filmu „Katyń” i „Monte Casino”, przywieziony z Paryża dzięki usługom ks. prob. Króla i jego doskonałej aparaturze, zakończyło Walny Zjazd.

Przy tej okazji zawiadamia się wszystkich Rodaków, że uroczystość kombatanka w La Targette i Lorette ma miejsce w niedzielę dnia 19 maja br. Nabożeństwo odprawi ks. redaktor Al. M. Stopa.

3 MAJ W PARYŻU

Od lat Paryż nie znał takiego święta. Kościół Polski był przepelniony. Obecni na mszy byli gen. Anders i ambasador Morawski. Mszę odprawił ks. szambelan Grzesiek w asyście księży Wielkiego Seminarium Polskiego. Kazanie wygłosił ks. Al. M. Stopa, redaktor „Głosu Katolickiego”. Nabożeństwo transmitowane było na falach eteru na kraj.

Po południu na wytwornej sali Cercle Militaire, dosłownie nabitej Wolnymi Polakami, przemawiali p. płk. M. Czarnecki, p. K. Morawski, ambasador Wolnych Polaków we Francji, a na zakończenie długo oklaskiwany gen. Anders, który krótko przed uroczystością, dekorował w domu kombatanta trzech wybitnych polityków francuskich.

W części artystycznej wystąpiła p. Jaworska w swym programie pełnym wdzięku, dalej p. Miłosz Magin, pianista o zapowiadającej się wielkiej przyszłości oraz p. Weronika Bell, czarująca swym programem i oddaniem polskiej sprawie nawet starsze panie. A to już jest wyższą sztuką... płynącą niewątpliwie z zalet wewnętrznych tej wybitnej artystki.

ZASZCZYTNE WYROZNIENIE I ODZNACZENIE POLKI P. CECYLII JAWORSKIEJ, ARTYSTKI Z OPERY POZNAŃSKIEJ

W ub. niedzielę, dnia 28 kwietnia br. w sali Cercle Militaire w Paryżu odbył się wieczór artystyczny zorganizowany przez Stowarzyszenie „Le Devoement Societe” niektórych „vedettes” scenicznych, operowych, radiowych i telewizyjnych, między



P. Cecylia Jaworska

którymi wzięła udział znana już na terenie środowiska polskiego, miła, piękna i sympatyczna p. Cecylia Jaworska. Ta ostatnia odśpiewała „La Veuve Joyeuse” (Franz’a Lehar), „La Maison dans la Montagne” (Henriego Bourtagne), „Cavalleria Rusticana” (P. Massagniego), „Madame Butterfly” (G. Pucciniego) oraz polską piosenkę „Koraliki Matuś Dała”.

Przepelniona sala publicznością zgotowała Polce wielką owację, domagając się powtórzenia repertuaru. Szkoda tylko, że organizatorzy tej przepięknej uroczystości nie uważali za stosowne zaprosić Polaków, chociażby z uwagi na występ naszej rodaczki, którzy mieliby okazję, wspólnie z Francuzami podziwiać i cieszyć się wielkim sukcesem i być dumni z przemiłego słowiczego głosu p. Jaworskiej.

W drugiej części programu odbyła się dekoracja zasłużonych stowarzyszeniu „Le Devoement Societe” działaczy, między którymi p. Cecylia Jaworska została udekorowana przy hucznych brawach dyplomem i odznaczeniem „Croix d’Officier”.

B. J.

● WYNALAZEK. — W USA skonstruowano maleńki mechanizm, podobny do tranzystora. Ma on tę właściwość, że potrafi się nauczyć prostych pojęć.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA OMI

DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

KU CZCI POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY

W dniu 9 czerwca to znaczy w niedzielę na polach bitwy Pierwszej Dywizji Pancerniej w MONTORMEL koło Chambois w departamencie Orne odbędzie się wspólna uroczystość ku czci poległych tam żołnierzy polskich.

Godzina 10.00. Przywitanie gości orkiestrą z Vimoutiers; 11.00. Uroczysta Msza św. polowa za poległych żołnierzy z kazaninem polskim.

15.00. W zamku w Montormel pokaz folkloru polskiego w wykonaniu KSMP Paryż i organizacji miejscowych.

19.00. Nabożeństwo majowe przed figurą Matki Bożej słynnej z pielgrzymek NOTRE DAME de Pre. Wieczorem zabawa, przy dźwiękach polskiej orkiestry na dziedzińcu zamkowym.

Czysty dochód przeznaczony na budowę pomnika, ku czci poległych tam żołnierzy w ostatniej wojnie.

O jak najliczniejsze przybycie prosi
**KOMITET BUDOWY POMNIKA
WRAZ Z DUSZPASTERZEM
POLSKIM NA NORMANDIE**

ODEZWA KOMISJI OSWIATOWEJ

Rodacy!

Miesiąc maj — to miesiąc przypominający nam nasz wielki obowiązek. Maj — to okres tradycyjnej zbiórki na oświatę. Zaden Polak nie zapomni o tym obowiązku i złoży — w miarę swych możliwości — jakiś dar na oświatę. Bo to jest nasz wielki obowiązek — pomagać dzieciom by uczyły się języka swych ojców. I z tej pomocy zrezygnować nie możemy, gdyż honor nakazuje nam dbać o rozwój na polskość wśród młodego pokolenia.

Z tej racji Komisja Oświatowa Polskiej Emigracji we Francji zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich Wielebnych Księży, do Panów Prezesów Komitetów i do prezesów poszczególnych organizacji z prośbą o pomoc w przeprowadzeniu tegorocznej zbiórki na oświatę, gdyż sprawa ta winna szczególnie interesować osoby stojące na kierowniczych stanowiskach. — To właśnie na Was zwrócone są oczy całej Emigracji a zwłaszcza jej przyszłość — dzieci. Zbyteczne jest narzekanie, że młodzież od nas ucieka. Tu trzeba zdobyć się na czyn, aby ją zatrzymać przy sobie. Tymczasem dla nas najmniejszy wysiłek wydaje się trudnością nie do pokonania i tą obojętnością sami stwarzamy izolację między nami, a naszą młodzieżą.

Wszystkie niemal uroczystości młodzieżowe nie znajdują odpowiedniego zainteresowania ani poparcia, nie ma nas na ich im prezach, nie podziwiamy ich wysiłku, co byłoby dla nich bodźcem do pracy organizacyjnej. Okażmy nieco czułości dla spraw młodzieży, okażmy jej nieco zrozumienia, a wtedy i młodzież zrozumie nas i dostrzeże w nas swoich przyjacieli.

Cześć Oświacie!

ZaKomisję Oświatową

(—) **K. MĄDRY** — przewodniczący

BELGIA

WIELKANOC W ANTWERPII

kwiecień 1963 r.

Koło Matek Różańcowych w Antwerpii oraz Związek Mężów Katolickich w Antwerpii obchodzili i tego roku wspólnie Wielkanoc.

Po wysłuchaniu ślicznych i do serca idących nauk rekolekcyjnych ks. dr. Mazierskiego i to wieczorami w niedzielę, poniedziałek i wtorek (7, 8 i 9 kwietnia), zakończono rekolekcje Mszą św. w ostatni wieczór 9 kwietnia, podczas której uczestnicy rekolekcji przystąpili do wspólnej Komunii św.

Ze nauki rekolekcyjne były owocne poświadczył fakt licznego uczestnictwa na Mszy św. w 1-sze święto Wielkanocy i również wspólnego przystąpienia do Komunii św.

W 1-sze święto Wielkanocy po południu o godz. 17.00 odbyło się też tradycyjne Święcone z kawką, doskonałym domowej roboty pieczywem i kieliszeczkami tradycyjnego trunku polskiego zwanego pospolicie wódeczką.

60 i kilka dorosłych i 30 dzieci, razem przeszło 90 zadowolonych i uśmiechniętych twarzy dowodziło, że Polakom są nadal miłe tradycje polskie wyrażające głębokie przywiązanie do języka polskiego i do zwyczajów, nie tylko w smutku ale i w dni radosne udawania się pod opiekę Pana Boga, czego widocznym świeckim znakiem jest właśnie Świecone, jajo poświęcone przez kapłana i wspólne dzielenie się nim przy składaniu sobie wzajemnych życzeń.

Zwyczaj ten przyciągnął tym razem gości-sympatyków różnych narodowości, i tak trzeba drogich gości było powitać najpierw po polsku, potem po flamandzku, potem po angielsku, no i oczywiście po francusku!

Po Święconym odbyła się jeszcze skrom-

Abonament możesz opłacić :

We Francji: „Głos Katolicki — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{er}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemlor — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

na zabawa dla młodzieży, i tak dzień ten świąteczny zakończył się dla polskich członków oraz belgijskich i innych sympatyków w dużym zadowoleniu i na pewno pozostał u wszystkich miłe wspomnienia i poczucie wspólnoty.

Podajemy w tym roku ponownie kilkuletnią tradycję urządzania loterii, która ma umożliwić naszym Czytelnikom BEZPŁATNĄ PIELGRZYMKĘ DO LOURDES

W tym celu prosimy nabywać w naszym wydawnictwie losy w cenie 2,00 franków francuskich lub 20 franków belgijskich. Los taki uprawnia do wzięcia udziału w losowaniu, które odbędzie się w niedzielę 30 czerwca w Vaudricourt.

Tym, którzy będą szczęśliwymi posiadaczami wygrywających losów opłacamy podróż z Paryża do Lourdes i z powrotem oraz pełne utrzymanie w wygodnym hotelu w Lourdes. Pamiętaj, że chociaż może sam nie wygrasz, to jednak spełniasz uczynek miłosierdzia i Twoja ofiara umożliwi innym udanie się na pielgrzymkę do Lourdes.

Wyd. „Niepokalanej”

NIEMCY

Polacy w Niemczech

Nasza doroczna, wielka Pielgrzymka Polaków do Neviges odbędzie się dnia 9.6.1963 roku.

Uroczystość rozpoczynamy o godz. 9-tej rano procesją na Górę Maryi.

O godz. 9.45: Uroczyste powitanie Pielgrzymów na Górze Maryi.

O godz. 10-tej: Msza św. pontyfikalna z kazaniem.

Od godz. 12.30 do 14-tej: Przerwa obiadowa.

O godz. 14.30: Uroczyste nabożeństwo sakramentalne.

W czasie nabożeństwa wygłosi kazanie Najprzew. Ks. Infułat E. Lubowiecki z Frankfurtu.

Odnowienie ślubowania.

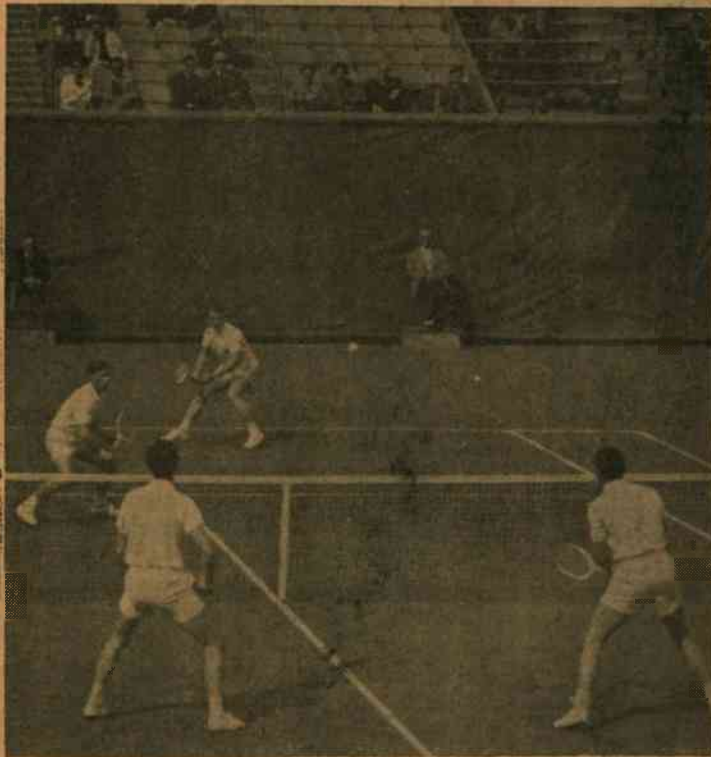
O godz. 17.30: Zakończenie uroczystości pielgrzymkowych i pożegnanie pielgrzymów. UWAGI:

1. W czasie pielgrzymki będzie okazją do Spowiedzi św. w języku polskim na Górze Maryi od godz. 8 do 12.30.

2. Prosimy bardzo wszystkie organizacje, Mężów Zaufania, Przew. Księży, pp. Nauczycieli oraz wszystkich rodaków o dołożenie wszelkich starań, aby nasza tegoroczna pielgrzymka wypadła jak najwspanialej.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

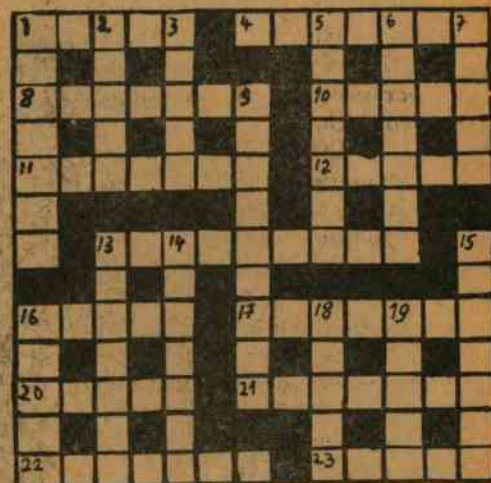


Słaby zespół tenisowy reprezentacji Polski poniósł klęskę z nienadzwyczajną drużyną francuską w stosunku 5:0. Oto w podwójnej grze w głębi Francuzi, na pierwszym planie Stanisław Szczukiewicz i Wiesław Bielatowicz.



Ciekawa scena polowania w Australii. Nie wiedzieliśmy w Europie, że w ten sposób poluje się na kangury. Zaś nasi kochani Rodacy, którzy przebywają na Tasmanii i w innych rejonach tego ciekawego lądu, nie kwapią się z opisami tak interesujących scen. Chcą żebyśmy zeszli z tego padole... w nieświadomości.

Krzyżówka nr. 94



Poziomo: 1. Ogień święty u pogańskich Litwinów. 4. Autobus. 8. Pustelnik. 10. Tępak, leniwy do nauki. 11. Atleta, zapasnik. 12. Imię męskie. 13. Fałdować. 16. Wejście do klasztoru. 17. Kłątwa kościelna. 20. Kochać. 21. Krajowiec. 22. Kilkosobowy zespół muzyczny (wspak). 23. Drzazgi niezupełnie oddarte od całości.

Pionowo: 1. Chwast. 2. Wzór doskonałości. 3. Wykonaj zadanie gimnastyczne (wspak). 5. Jesteś nim na balu. 6. Tworzyć. 7. Krwiożercza ryba. 9. Uwięziony. 13. Duży ptak z rodziny bocianów. 14. Przeciwdziałanie. 15. Nie brakuje. 16. Frant, figlarz. 18. Gatunek dyni. 19. Georginie (wspak).

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 29 maja br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI Nr. 90

Poziomo: 1. Rafał. 4. Odcinek. 8. Eskulap. 10. Ypres. 11. Baryton. 12. Rioni. 13. Perwersja. 16. Medal. 17. Nadmiar. 20. Gagat. 21. Króćca. 22. Anglade. 23. Zrywa.

Pionowo: 1. Rzeźbić. 2. Fakir. 3. Tulił. 5. Chytrus. 6. Narkoza. 7. Kasai. 9. Pancernik. 14. Religia. 15. Korsarz. 16. Mitra. 18. Droga. 19. Ibisy.

Rozwiązania nadesłali: Klaczyński Franciszek z Noeux-les-Mines (P. de C.), Piasecki Tadeusz z Wittenheim (Haut Rhin), L. M. z Maisons Alfort (Seine), Sikorska Róża z Lens (P. de C.), Bober Ludwik z Lens (P. de C.).

Nagrodę otrzymuje: Sikorska Róża z Lens (P. de C.) oraz Łyszkiewicz Marian z Liege (Belgia) (za krzyżówkę nr. 88) i Czaja Edward z Noyelles-sous-Lens (P. de C.) (za krzyżówkę nr. 89).

Ze względów od nas niezależnych nie ukazał się nasz tygodnik w niedzielę 19 maja, za co naszych P.T. Czytelników przepraszamy.

Wydawnictwo